DZIŚ TYGODNIOWY DODATEK POWIEŚCIOWY P. T. „S. O. S.".

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXI. SOSNOWIEC, PIĄTEK 1 SIERPNIA 1930 R. Nr. 175.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | Konto czek. PKO. Warszawa—51.553. | Cena egzem. 15 groszy.

Trzy zjazdy

B. LEGJONISTÓW I PEOWIAKÓW

WARSZAWA, 31.7. Rozłam wśród b. legjonistów postępuje szybko naprzód. Okazuje się, że doprowadził on już do powstania trzech odrębnych grup.

Poza oficjalnym, sanacyjnym związkiem legjonistów, powstała odrębna grupa opozycyjna, obejmująca Kraków i Zagłębie, a wczoraj, jak wiadomo, utworzyła się pod wodzą pp. Thugutta, Struga i Arciszewskiego, lewicowa organizacja b. legjonistów.

Wszystkie te trzy związki organizują na dzień 10 sierpnia zjazdy. Sanacyjny odbędzie się w Radomiu, a poufne konferencje opozycyjnych grup —w Warszawie i Krakowie.

Z klubu BB.

DO STRONNICTWA CHŁOPSKIEGO

WARSZAWA, 31-7. (Tel. wł.) Secesjoniści z klubu BB. posłowie: Cieplak, Krypa i Targoński zgłosili przystąpienie do Stronnictwa chłopskiego.

Radosna wiadomość

DLA PIJĄCYCH WÓDKĘ.

WARSZAWA, 31-7. (Tel. wł.) Ministerstwo skarbu wydało zezwolenie na wprowadzenie do handlu małych buteleczek z wódką monopolową po cenie 72—76 gr. zależnie od mocy 40 i 45 st.

Dziennikarze polscy

WYJECHALI DO BUŁGARJI.

WARSZAWA, 31-7. (Tel. wł.) W czwartek wieczorem wyjechała wycieczka dziennikarzy polskich do Bułgarji.

Zwolennicy Waldemarasa

PRZEŚLADOWANI NA LITWIE.

WARSZAWA, 31-7. (Tel. wł.) Do patrolu KOP-u w rejonie Olkienik zgłosił się zbiegły oficer armji litewskiej, który uciekł z powodu prześladowania młodych oficerów zwolenników Waldemarasa.

Mniejszości w Niemczech

PRZED KAMPANJĄ WYBORCZĄ.

BERLIN, 31.7 (Pat). Na dzień 1 sierpnia zwołane zostało do Berlina posiedzenie Związku mniejszości narodowych w Niemczech. Głównym punktem obrad ma być ustosunkowanie się Związku do wyborów do parlamentu Rzeszy. Prócz polaków wezmą udział w obradach łużyczanie, litwini duńczycy i fryzowie.

MINISTER PERNOT

O WRAŻENIACH Z POLSKI.

WARSZAWA, 31-7. (PAT.) Bawiący obecnie w Warszawie francuski minister robót publ. Pernot w wywiadzie z współpracownikiem PAT-a oświadczył co następuje:

— Przybywam po raz pierwszy do Polski, której jestem dawnym przyjacielem. Od dłuższego już czasu pragnąłem bardzo zwiedzić wasz kraj. Wiedziałem dużo o Polsce od moich przyjaciół - deputowanych, którzy tutaj byli w roku zeszłym. Od dwóch dni podziwiam wysiłki, które Polska dokonała od chwili uzyskania niepodległości i mogłem już sobie zdać sprawę, że wrażenia, które odnieśli moi przyjaciele i koledzy, były całkowicie usprawiedliwione. Jako minister robót publ., oczywiście, interesuję się najwięcej temi sprawami. To też tembardziej uderza mnie to, co widziałem w tej dziedzinie, i co wydaje mi się podziwu godnem w swej całości.

Zwiedziłem w Poznaniu wystawę komunikacji i turystyki. Tabor ruchomy, który tam jest wystawiony, specjalnie zaś ta część, która całkowicie została wykonana w Polsce, zrobiła na mnie nadzwyczaj dodatnie wrażenie. Przynosi ona wielki zaszczyt przemysłowi polskiemu. Jutro mam zamiar udać się do Gdyni, aby zwiedzić port tamtejszy. Jako minister robót publ., posiadający w swoim zarządzie porty, interesuję się specjalnie tem, co w tej dziedzinie zdziałała Polska. Nad wyraz cieszy mnie to, iż skonstantowałem na miejscu, że jednakowem tempem biją serca Polaków i Francuzów. Serdeczne nad wyraz przyjęcie, które zgotowano memu koledze min. Eynacowi i mnie, pozwalają nam wynieść z Polski jaknajlepsze wspomnienia.

STEROWIEC ANGIELSKI

PRZELECIAŁ PRZEZ ATLANTYK.

MONT REAL, 31-7. Sterowiec angielski „R 100" przeleciał dziś rano ponad wybrzeżem kanadyjskiem. Widziano go nad St. Hubert i nad Belle Oisle na wybrzeżu labradorskiem.

Pozatem kapitan okrętu „Duchess of York" nadesłał ajencji „United Press" depeszę radjową, według której „R 100" znajduje się na 50. st. 49 północnej szerokości i 57 st. 58 zachodniej długości geograficznej.

Załoga i pasażerowie czują się dobrze, z utęsknieniem jednak oczekują chwili wylądowania w Mont Real i zapalenia ulubionej fajeczki. Jak wiadomo bowiem, na sterowcu palenie jest surowo zabronione

Czyżby wojna turecko-perska?

Na tle napadów Kurdów.

LONDYN, 31.7. — Trwające już od dłuższego czasu rozruchy na granicy persko - tureckiej, gdzie nieustannych napadów na terytorjum Turcji dokonywują kurdowie (napół dzikie plemiona, zamieszkałe w północno - wschodniej części Azji Mniejszej), przerodzić się mogą wkrótce w poważny zatarg zbrojny między Turcją a Persją. W każdym razie już przed paru dniami premjer turecki oskarżył w publicznem przemówieniu Persję o to, że ona to właśnie podburza kurdów. Jednocześnie premjer oświadczył, że o ile Persja nie zaprzestanie podjudzania kurdów do napadów, wówczas Turcja będzie zmuszona wypowiedzieć jej wojnę.

Podczas tej mowy tureckiego premjera obecni byli ministrowie wojny i spraw zagranicznych. Wprawdzie minister spraw zagranicznych usiłował skłonić premjera do złagodzenia powyższego oświadczenia co do gotowości do wojny, jednakowoż wcale mu się to nie udało.

Obecnie nadeszły z Konstantynopola wiadomości, że władze tureckie zarządziły koncentrację armji na granicy wschodniej państwa, to znaczy wzdłuż Persji i Iraku. Armja ta ma na celu zabezpieczenie Turcji przed nowymi napadami kurdów.

Sto wiosek pod wodą

Z POWODU PRZERWANIA TAMY.

LONDYN, 31.7. — Z Bombaju donoszą, że w miejscowości Szikarpur (w północno - zachodnich Indjach) woda przerwała tamę na przestrzeni 5-ch kilometrów. Ponad 100 wiosek zostało zatopionych.

Przesadzone wiadomości

O OFIARACH TRZĘSIENIA ZIEMI.

RZYM, 31-7. (PAT.) Havas. Wszystkie pisma potępiają fantastyczne liczby ofiar trzęsienia ziemi, podawane przez liczne dzienniki zagraniczne. Stacje nadawcze angielskie i niemieckie oraz informacje amerykańskie uporczywie rozgłaszają legendę o 10.000 zabitych. Stacje radjowe angielskie wysyłają w sprawie sytuacji wewnętrznej Włoch oraz w sprawie potajemnej emigracji wiadomości najzupełniej nieścisłe i ogromnie przesadzone.

Sowiecki sposób

MANIFESTOWANIA PRZECIW WOJNIE.

RYGA, 31.7. — Główna rada czerwonych związków zawodowych wydała odezwę do robotników sowieckich, w której nawołuje do wzięcia gromadnego udziału w demonstracjach protestu przeciwko wojnie imperjalistycznej w dniu 1-m sierpnia.

Burżuazja światowa, — brzmi odezwa, — powinna przekonać się, że siły zbrojne Z. S. S. R. znajdują się w pogotowiu, aby dać krwawą odprawę zakusom państw kapitalistycznych przeciwko Z. S. S. R.

Centralnym punktem demonstracyj 1 sierpnia w Moskwie ma być, jak wiadomo, przekazanie armji sowieckiej 32 samolotów wojskowych i 25 czołgów, wybudowanych z funduszu „Nasza odpowiedź Papieżowi".

Katastrofa

PODCZAS BUDOWY.

PARYŻ, 31.7. — Na przedmieściu Paryża Saint Cloud wydarzył się straszny wypadek. 4 murarze zatrudnieni byli przy budowie nowego domu w ogrodzie pałacowym.

Nagle część starego muru zawaliła się, grzebiąc pod sobą owych 4 robotników. Zawezwanej natychmiast straży ogniowej dopiero po 2-godzinnej mozolnej akcji ratunkowej udało się wydobyć 1 robotnika. Żył on jeszcze, lecz był ciężko ranny.

Po dalszych wysiłkach udało się również wydobyć pozostałych 3, byli oni jednakże już nieżywi, ponieśli bowiem śmierć wskutek uduszenia

Kiełbasy z delfinów

RYGA, 31.7. — „Wieczerniaja Moskwa" donosi, że ze względu na dotkliwy brak produktów mięsnych, sowieckie organizacje gospodarcze przystąpiły do fabrykowania kiełbasy z mięsa delfinów. Dziennik zaznacza, że produkcja kiełbasy z delfinów przyczyni się do złagodzenia kryzysu.

Bandy rabusiów komunistycznych

plondrują miasta hińskie.

PEKIN, 31-7. Komuniści zajęli w prowincji Hunan 18 miast i miasteczek, z których setki ludzi pomordowano, a tysiące jest rannych. Zamożniejszych mieszkańców uwięziono, żądając za nich wysokich okupów.

Jak słychać, wszyscy Europejczycy zdołali się uratować przed przybyciem band komunistycznych. — Schwytano tylko dwóch Amerykanów, za których komuniści żądają miljona dolarów okupu. Los tych Amerykanów jednak jest nieznany.

LONDYN, 31-7. Według doniesień z Szanghaju, miasto Tszangsza opanowane przez bandę komunistów chińskich, uległo całkowitemu zniszczeniu. Wszystkie gmachy rządowe z wyjątkiem poczty są zburzone. Ulice miasta są formalnie pokryte zwłokami zamordowanych przez komunistów obywateli miasta.

Ludność w popłochu ucieka na północ. Wojska komunistyczne dokonywują licznych egzekucyj.

Dwie kanonierki amerykańskie i włoska znajdują się w drodze do Tszangsza w celu ochrony życia i mienia obywateli włoskich i amerykańskich.

Dowódca japońskich sił zbrojnych w Jangtse otrzymał z Tokio polecenie poczynić wszystkie niezbędne zarządzenia dla ochrony interesów obywateli japońskich. Według dzienników japońskich, Chiny środkowe znajdują się obecnie w stanie niezwykłej anarchii.

KRWAWE ROZRUCHY

NA UKRAINIE SOWIECKIEJ.

RYGA, 31-7. Ogłoszono nowe alarmujące wiadomości o krwawych rozruchach i aktach teroru przeciwsowieckiego w różnych miejscowościach ZSSR.

W okręgu artemowskim, na Ukrainie, chłopi zamordowali sekretarza organizacji komunistycznej oraz podpalili miejscową komunę rolną i składy zboża.

W miejscowości Griszino tłum włościan napadł na komunę rolną „Droga do socjalizmu", zamordował kierownika komuny Rudenko oraz pobił członków komuny.

Według doniesienia „Prawdy" w okręgu eupatoryjskim na Krymie ludność tatarska podpaliła komunę rolną „Czerwony Krym" i dokonała krwawego samosądu nad prezesem sowietu i kierownikiem komuny rolnej.

W miejscowości Ostraja Łuka, pod Pekowem, włościanie z okrzykiem „Macie za kolektywizację!" pobili do krwi członków komuny rolnej i zakłuli nożami inspektora komun rolnych Iljina. Pięciu komunistów w stanie ciężkim odwieziono do szpitala.

„Komunist" donosząc o licznych zabójstwach przedstawicieli władzy sowieckiej na Ukrainie twierdzi, że teror „kułaków" ukraińskich posunął się tak dalece, iż nawet dzieci włościańskie podpalają zboże i zabudowania kolektywów rolnych.

PRZEGLĄD PRASY.

Najpierw odroczenie

POTEM ROZWIĄZANIE...

„Robotnik" pisze:

Już podobno plan gotów. Najmądrzejsze głowy sanacyjne, najświatlejsi Świtalscy, już we wszystkich szczegółach opracowali „ordre de bataille" wyborczy. Posterunki obstawiono, komisarzy wyborczych wyznaczono, fundusze znaleziono. Pozostaje jeszcze maleńka formalność: rozwiązanie Sejmu i wyznaczenie nowych wyborów.

Kolejność wypadków ma być następująca:

Sejm będzie, ściśle według wymagań Konstytucji, zwołany na sesję budżetową i niemniej ściśle, według zwyczajów pomajowych, zwołany w ostatniej dopiero chwili, 31 października.

Niezwłocznie po zebraniu się Izby, a może nawet jeszcze na godzinę przed posiedzeniem nadejdzie dekret Prezydenta o odroczenie sesji na dni 30. W ten sposób dobrnie się do końca listopada.

Po ponownem zebraniu się Sejmu nastąpi wreszcie rozwiązanie Izby. Nowe wybory rozpisane będą na początku marca — równo w trzy lata po wyborach do obecnej Izby.

Rząd p. Sławka będzie tedy miał życia bezsejmowego jeszcze przynajmniej trzy kwartały, o całe pół roku więcej niż marsz. Piłsudski żądał w swoich słynnych warunkach.

Plan ten jeszcze podobno nie uzyskał zatwierdzenia marsz. Piłsudskiego. Może tedy jeszcze być wywrócony do góry nogami w ostatniej chwili.

Skrócenie kary zabójcy

Ś. P. LINDEGO.

„I. K. C." w korespondencji z Warszawy podaje „uspokajającą" opinję publiczną informację o przyczynach skrócenia kary zabójcy ś. p. Lindego:

W związku z podnoszoną w ostatnich dniach sprawą przedterminowego zwolnienia z więzienia sierż. Trzmielewskiego, zabójcy ś. p. Huberta Lindego, dowiadujemy się ze strony najbardziej miarodajnej, bo z Prokuratury okr. sądu wojsk. nr. 1 w Warszawie, co następuje:

Sierż. Trzmielewski został, jak wiadomo, skazany za zabójstwo śp. Huberta Lindego, prezesa PKO., na 10 lat ciężkiego więzienia.

Kara ta na zasadzie amnestji z r. 1928, wydanej z okazji 10-lecia odzyskania niepodległości, uległa zmniejszeniu o jedną trzecią.

Sierż. Trzmielewski złożył jednak podanie do sądu wojskowego o zmniejszenie mu kary do połowy.

Sprzeciwił się temu prokurator wojskowy przy sądzie okr. płk. dr. Konrad Zieliński, jednak wojskowy sąd okr., w uwzględnieniu motywów wyroku skazującego, w których było powiedziane, że podsądny zabójstwo popełnił z pobudek politycznych, podanie sierż. Trzmielewskiego uwzględnił i darował mu połowę kary.

Decyzję tę zaskarżył do Najw. sądu okr. prok. płk. Zieliński.

Sąd Najwyższy z końcem r 1928 decyzję okr. sądu wojsk. zatwierdził, wobec czego Trzmielewskiemu kara została ostatecznie zniżona do lat 5.

W końcu r. 1929 Trzmielewski wniósł podanie do prokuratury o przedterminowe zwolnienie, motywując swoją prośbę dobrem zachowaniem się w więzieniu, co zresztą potwierdzone zostało ze strony władz więziennych.

Podanie to wraz z odpowiednim wnioskiem prokuratura przesłała do departamentu sprawiedliwości Ministerstwa spraw wojskowych, który w uwzględnieniu okoliczności w podaniu przytoczonych, oraz ze względu na skruchę Trzmielewskiego postanowił prośbę tę uwzględnić.

Tak więc Trzmielewski w początkach r. 1930 został z więzienia zwolniony, mając jeszcze do odcierpienia jeden rok i kilka miesięcy.

Zwolnienie Trzmielewskiego ma jednak w myśl przepisów procedury karnej charakter warunkowy, t. zn. że Trzmielewski znajduje się nadal pod dozorem władz bezpieczeństwa aż do upływu okresu warunkowego i w razie popełnienia jakiegokolwiek przestępstwa w tym czasie zwolnienie warunkowe zostanie unieważnione.

W całej tej sprawie nie jest to ciekawe, że w jaki sposób skrócona została kara mordercy ś. p. Lindego ile owe zabiegi wysokopostawionych osób o skrócenie kary mordercy, o czem pisała „Placówka" (informację „Placówki" w tej sprawie przytoczyliśmy we wczorajszym Przeglądzie prasy).

Ks. Panaś a gen. R. Górecki

Najcięższem „przestępstwem" ks. kapelana Panasia wobec gen. Góreckiego miało być rzekomo to, że zdradził tajemnicę spowiedzi generała (wówczas jeszcze kapitana) w roku 1918 przed wyrokiem austrjackiego sądu wojskowego. Na zarzut ten ks. Panaś odpowiada w wywiadzie udzielonym „Lwowskiemu Kurjerowi Porannemu":

Gen. Górecki nigdy wogóle u mnie się nie spowiadał, a bajkę tę, którą powtarza za pośrednictwem bardzo wielu dziennikarzy federacyjnych tak w kraju, jak i zagranicą, wymyślił sam w płaczliwym liście otwartym, napisanym do mnie z wiosną obecnego roku. Wymysł ten charakteryzuje umysłowość i etykę gen. Góreckiego, który zapomniał, że w roku 1924 sam ogłosił w wydawnictwie „Ignis" swoje wspomnienia, w których twierdzi: „bardzo mi było przykro, że nie mogłem się spowiadać u ks. Panasia". Ponadto w tychże wspomnieniach pisze, że egzekutorem jego testamentu miał być spowiednik, którego jednak nazwiska nie znał.

Sądowi przedłoży ks. Panaś w razie potrzeby wszystkie dokumenty, na których opierał swe zarzuty przeciw gen. Góreckiemu.

EGZAMIN POLSKICH LOTNIKÓW

W MIĘDZYNARODOWYM RAIDZIE AWJONETEK.

Dziś wieczorem wyjechał do Berlina major Bohdan Kwieciński, delegat generalny Polski do międzynarodowego jury konkursu awionetek i sekretarz generalny Polskiego Aeroklubu.

Mjr. Kwieciński udzielił następujących wyjaśnień co do dalszego ciągu konkursu awjonetek.

RAID BYŁ POCZĄTKIEM KONKURSU.

— Poczynając od 1-go sierpnia aż do 7-go włącznie odbędą się w Berlinie próby, których celem będzie stwierdzenie zalet technicznych poszczególnych silników i aparatów. Polegać one będą na stwierdzeniu krótkości startu i lądowania, następnie na zbadaniu racjonalności zużycia paliwa przez poszczególne silniki. Ta próba wyrazi się w formie trzystu kilometrowego przelotu tj. kilkakrotnego lotu od Berlina do Stendhalu. Następnie odbędzie się ostateczne ustalenie punktów za wygląd i przystosowanie turystyczne awionetki. Próby te dopiero zadecydują o zwycięstwie w konkursie. Raid, który odgrywa dużą rolę w konkursie, może przynieść najwyżej 195 punktów na 500 możliwych tak że próby techniczne mogą dać 305 punktów czyli olbrzymią przewagę dla tych zawodników, którym szczęście nie dopisało w raidzie, a których maszyny zdobyły pierwszeństwo w próbach dalszych.

— A jakie są nasze szanse?

— Przedewszystkiem stwierdzić muszę, że Polska po raz pierwszy staje do tego konkursu. W wielu dziedzinach mamy jeszcze do dogonienia inne kraje, w dziedzinie lotnictwa również musimy odrobić to do czego inni już dawno doszli. Zgłaszając się do konkursu nie ubiegaliśmy się o palmę pierwszeństwa. Obecny raid jest biegiem Maratońskim lotnictwa, gdzie sam fakt przyjścia do celu jest zaszczytem.

— Popełniliśmy niewątpliwie szereg błędów. Nauczyliśmy się jednak wielu rzeczy i nie potrzebujemy się niczego wstydzić. Okazało się, że najbardziej polska część raidu, to jest nasze aparaty dała nam to czego oczekiwaliśmy. Zdobyły one dla naszych konstruktorów zasłużone uznanie. Można nawet przewidywać, że w ostatniej klasyfikacji zajmiemy miejsce narówni z francuzami. Zawiodły nas silniki, które może nawet nie były złe, lecz w używaniu których brak nam było tego doświadczenia jakie mieli cudzoziemcy. Naprzykład angielski pilot Broad, dyrektor firmy Haviland, przed raidem miał 1200 godzin lotu na tym samym typie aparatu z silnikiem tej samej fabrykacji.

NA TRZECIEM MIEJSCU.

— Najlepiej spisali się Anglicy. Na siedem maszyn biorących udział w raidzie wszystkie siedem przybyły do Berlina, przyczem Butler tylko został zdyskwalifikowany. Niemcom mniej się powiodło. Na trzydzieści maszyn, biorących udział w raidzie, doprowadzili oni do Berlina koło 20. Polska na 12 maszyn ma 5 albo 4 (zależy od Dudzińskiego), które doszły do Berlina. Francja na sześć maszyn ma tylko dwie w Berlinie, a Hiszpanja wyszła najgorzej, bo na trzy maszyny tylko jedna jest w Berlinie. O Szwajcarji nie powiedzieć jeszcze nie mogę bowiem jej dwie maszyny znajdują się jeszcze w drodze i czy obydwie dotrą na czas do celu niewiadomo.

— Podkreślam jedno: fakt przybycia pierwszym nie stanowi jeszcze o zwycięstwie. Zwycięsca zeszłorocznego raidu przeleciał przez Warszawę jako dwudziesty któryś, a jednak zwyciężył.

SZANSE POLSKICH LOTNIKÓW.

— A jak sądzi pan, panie majorze, na którym miejscu znajdą się nasi lotnicy?

— Nie chciałbym być prorokiem Zresztą przedwczesnem by było stawianie horoskopów. Dopiero próby w Berlinie zadecydują o wynikach. Nie będziemy pierwsi ale nie będziemy też i ostatni. A jest to już duży sukces, że wogóle bierzemy udział w raidzie i to na własnych aparatach. Przecież trzy lata temu lotnictwo sportowe u nas wcale nie istniało. Społeczeństwo powinno być przekonane, że pieniądze nie są przez nas wyrzucane za okno!

Lotnicy nasi zdali egzamin, jak również i nasze aparaty. Wybije też chwila, że staniemy do raidu z awionetkami wyposażonemi w polskie silniki. Prawdopodobnie w następnym raidzie, który się odbędzie w roku 1932 nasi piloci na polskich aparatach z polskimi silnikami.

POLSKI SILNIK.

— Kto konstruuje te silniki?

— Pracuje w tej dziedzinie polski inżynier major — pilot Peters. Jego silnik przeszedł już przez poważne próby i wszystko wskazuje na to, że jest on racjonalnej konstrukcji. „Polskie Zakłady Skody" również pracują nad własnym silnikiem. Jeszcze kilka lat a wywalczymy należne nam miejsce w lotnictwie światowem.

KLASYFIKACJA UCZESTNIKÓW

międzynarodowego raidu awjonetek.

BERLIN, 31.7. — Klasyfikacja uczestników międzynarodowego raidu awionetek, którzy przebyli całą trasę 7.560 kilometrów, przedstawia się następująco: 1) Broad 270 punktów, 2) Poss 264, 3) Morzik 263, 4) Carberry 263, 5) Polte 262, 6) Notz 261, 7) Miss Spooner 260, 8) Massenbach 236, Bajan (do Gdańska) 255, 9) Krüger 254, Butler (wyeliminowany) 250, 10) Dinort 250, 11) Thorn 250, 12) Płonczyński 236, 13) Risticz 226, 14) Osterkamp 226, 15) Lusser 218, 16) Finat 214, 17) Peschke 207, 18) Arrachart 198, 19) Röder 198, 20) Passewaldt 180, 21) Habsburg - Bourbon 144, 22) Lady Bailey 130, 23) Bajan oficjalnie 120,

Butler, który osiągnął 250 punktów, uważany jest za wyeliminowanego. Bajan, gdyby nie wypadek pod Rummelsburgiem, byłby ze swemi 255 punktami na 9 miejscu. Klasyfikacja powyższa, jako częściowa, nie daje jeszcze żadnych podstaw co do przewidywania końcowych wyników konkurencji.

GDAŃSK, 31.7 (Pat). Na tutejszem lotnisku uległ wypadkowi biorący udział w raidzie aparat polski O. 6. lotnika Babińskiego. Krótko przed startem samolot skręcił nagle w lewo, przyczem nastąpiło złamanie podwozia. Prace reparacyjne są w pełnym toku. W kołach lotniczych spodziewają się, że Babiński wystartuje jeszcze dziś po poł. do Berlina. Ofiar w ludziach nie było.

BERLIN, 31-7. (PAT.) Do godz. 16 w dniu 31 bm. z ogólnej liczby startujących w dniu 20 bm. do międzynarodowego raidu awjonetek 60 uczestników przybyło do Berlina 34 lotników, w tem 4 Polaków. Wobec tego, że narazie skreślonych jest 20 maszyn, w tem 7 maszyn niemieckich, 4 francuskie, 2 hiszpańskie oraz 7 polskich, na szlaku znajduje się jeszcze 6 lotników.

MASOWE ARESZTOWANIA

KSIĘŻY W SOWIETACH.

RYGA, 31-7. GPU. dokonało ponownie licznych aresztowań wśród duchowieństwa. W okręgu Borysowskim i Mińskim aresztowano trzech księży katolickich i czterech prawosławnych. Również w innych miejscowościach ZSSR. przeprowadzono masowe aresztowania duchownych. W kraju Nadwołżańskim aresztowano ogółem 22 księży, wśród których znajduje się administrator apostolski Bundrock. Aresztowanych księży pod silną eskortą policyjną dostarczono do słynnego więzienia na Łubiance w Moskwie, w celu przeprowadzenia szczegółowego śledztwa. Aresztowanych księży oskarżono o zwalczanie związku wojujących bezbożników.

B. arcyksiążę skarży

ex-cesarzowę Zytę o 50.000 dolarów.

WIEDEŃ, 31-7. (PAT.) Arcyksiążę Leopold Salwator, który z powodu znanej afery oszukańczej sprzedaży naszyjnika napoleońskiego trzymany był w areszcie śledczym w Nowym Jorku i onegdaj wypuszczony został na wolność za kaucją 7500 dolarów, wystosował przez swego adwokata do ekscesarzowej Zyty, arcyksięcia Ottona i arcyksiężnej Marji Teresy list, w którym czyni osoby te odpowiedzialne za jego aresztowanie oraz za szkodę, którą z tego powodu poniósł. Domaga się on odszkodowania w wysokości 50.000 dolarów i po 1000 dolarów za każdy tydzień od dnia jego aresztowania aż do dnia uwolnienia.

PRZED ROZPISANIEM WYBORÓW.

Przedwyborcze manewry chcących utrzymać się przy władzy.

Jeżeli można snuć jakiekolwiek przypuszczenia na przyszłość na podstawie doraźnych, trudno dających się skontrolować objawów, to można przypuszczać, iż w niedalekiej przyszłości staniemy w obliczu wyborów.

Zdaje się, że zjazd radomski, który bezsprzecznie będzie dużym posunięciem sfer sanacyjnych, będzie miał istotny cel: oddanie się legjonistów marszałkowi Piłsudskiemu do dyspozycji i **wywarcie na niego moralnego nacisku, by zdecydował się na jakieś pozytywne czyny.** Obecny stan, przypominający niesłychanie słynne Trockiego: ni wojny, ni mira — ani wojny ani pokoju — staje się nie do zniesienia dla samej sanacji, dla której coraz **silniej zarysowuje się największe niebezpieczeństwo: wewnętrznego rozkładu.**

W łonie sanacji coraz silniej rozbrzmiewają się głosy krańcowe: gdy „Przełom" w rozumowaniach swoich posuwa się do koncepcji sojuszu z centrolewem, to grupa „Nowej Kadrowej", forsowana przez Ligę mocarstwową, która stwarza najprzedziwniejsze organizacje, pcha do rozwiązania w drodze zamachu stanu. Ująć je w jakieś karby sanacja musi pragnąć, w przeciwnym bowiem razie mogą one ją samą rozsadzić.

Decyzja ma się wyrazić w formie rozwiązania parlamentu. Zdaje się, że rozwiązanie samo nie nastąpiłoby wcześniej, aniżeli późną jesienią, tak **że wybory przypadłyby w zimie lub wczesną wiosną.**

W każdym razie dzisiaj mamy do czynienia z dużemi czynnościami przygotowawczemi ze strony sanacji. Widać je po wywiadach czynników zainteresowanych, a główny ciężar tej pracy spoczywa na p. Świtalskim i sekretarjacie generalnym BB. Pono już są prowadzone pewne rozmowy z domniemanymi kandydatami, pono są w kraju kandydatury ustalone. Tak przynajmniej ma być w niektórych stronach zachodniej Małopolski.

Ciekawe jest **rozgoryczenie niektórych osobistości, które zapewne już czują powiew śmierci politycznej.** Z rozmów z nimi przebija się przeświadczenie o końcu ich karjery politycznej. Weźcie starego Bojkę, a przekonacie się, z jaką rezygnacją wyczekuję jesieni, by zrzucić z siebie mandat poselski i usunąć się w zacisze swego Grębószowa. On wyraźnie wyczekuje rozwiązania i nie kryje się z tem, że do przyszłego Sejmu już nie podejmie walki. Weźcie Zjednoczenie pracy wsi i miast, które wchłania w siebie resztki partji pracy, zanikłej po objęciu przez p. Kościałkowskiego stanowiska wojewody białostockiego; przystępuje do prac organizacyjnych — przekonane, iż **Blok bezpartyjny już nie zostanie wskrzeszony,** i dąży do zabezpieczenia sobie wpływów w drodze innych form organizacyjnych.

Przygotowania wyborcze czynione są także i wśród mniejszości narodowych. Teraz już nie jest widoczne, że zwalnianie działaczy Białoruskiej Hromady zostało dokonane w **celu zjednania sobie wpływów na ziemiach wschodnich.** Kokietowanie pewnych kół ruskich, zwłaszcza klerykalnych, zapewne idzie w tymsamym kierunku. Po nieudałej próbie wytworzenia wśród Żydów partji sanacyjnofileskiej Wiślickiego i Kirszbrauna teraz **podjęto próbę porozumienia z sjonistami.** Prasa żargonowa zdekonspirowała rozmowy, jakie prowadził p. Hołówko z przedstawicielami różnych kół żydowskich w celu programowego zjednania sobie tych sfer.

Bliższe szczegóły tego programu nie są znane. Wiadomo jednak, iż obejmowały i zagadnienia szkolne i wyznaniowe i gospodarcze, żeby **wspomnieć sprawę rewizji spoczynku niedzielnego.**

To są objawy znane, pozwalające **przypuszczać, że jednak w kołach kierowniczych sanacji liczą się z potrzebą rozwiązania Sejmu i spróbowania sił społecznych w walce wyborczej. Od wyników wyborów zależałoby dopiero, co uczynić dalej.**

W każdym razie nowe wybory byłyby tylko etapem w rozwiązaniu przesilenia wewnętrznego, które Polska przechodzi.

H. W.

Kobiety, a służba dyplomatyczna

Ciekawa dyskusja w angielskiej Izbie gmin.

Rząd angielski przez usta drugiego wiceministra spraw zagranicznych, sir Huberta Montogemery'ego stwierdził, że kobiety nie nadają się do służby dyplomatycznej. Czyżby mężczyźni obawiali się

konkurencji kobiet?

— Bynajmniej — zaprzeczył sir Montgomery — tylko że służba dyplomatyczna jest dla kobiet zbyt niebezpieczna. Nie zaprzeczam im kwalifikacyj umysłowych i jedynie przez wzgląd na same kobiety, rząd angielski nie jest skłonny dopuścić ich

do stanowisk posłów lub konsulów.

Oświadczenie to, złożone w Izbie gmin, wywołane zostało interpelacją, która na dowód równych kwalifikacyj kobiet do służby w dyplomacji, zacytowała wyniki badań pewnego amerykańskiego profesora neurologji. Uczony ten poświęcił się badaniu ustroju mózgu kobiety i mężczyzny i doszedł do wniosku, że mózg kobiecy niczem nie ustępuje mózgowi męskiemu.

„Mózg kobiecy",

twierdzi ów profesor, zawiera tyle samo elementów potencjonalnych, co męski, i jest zdolny do równego wysiłku intelektualnego. Zachodzi wprawdzie różnica w budowie i proporcjach obu gatunków mózgów tak, że mózg męski odznacza się większą wagą, co można stwierdzić już u noworodków, z drugiej jednak strony mózg kobiecy jest w niektórych częściach

lepiej ukształtowany,

i to szczególnie w tych, które decudują o zdolności wzrokowej i spostrzegawczości.

— Temu nie przeczę — odpowiedział sir Robert — faktem jednak jest, że kobiety zatrudnione w korpusie dyplomatycznym byłyby w wielu krajach narażone na choroby i na

niemiłe sytuacje

i właśnie, aby je od tego uchronić, nie uważamy za wskazane dopuszczać ich do tego rodzaju pracy.

— Zresztą — dodał sekretarz stanu — czyż nie jest znamiennem, że niemal żadne z państw nie używa kobiet w pracy dyplomatycznej? Rządy wolą porozumiewać się za pośrednictwem mężczyzn i unikają niezliczonych kłopotów, na któreby ich narażały

kobiety dyplomatki.

Proszę sobie tylko wyobrazić — mówił dalej sir Montgomery — kobiety w charakterze dyplomatek w Chinach, skąd tak niedawno na łeb na szyję musiał nasz korpus dyplomatyczny uciekać.

Ale interpelanci nie dali się tym argumentem przekonać.

— Dlaczego rząd nie przeszkadza tedy — odparł jeden z nich — by w podobnych niezdrowych i niebezpiecznych misjach żony towarzyszyły mężom? Dlaczego nie ma nic przeciwko temu, że w bagnistych okolicach Brazylji wicekonsul brytyjski żyje wraz z żoną i dziećmi? Dlaczego pozwala na

wędrówki misjonarek w głębi Chin?

Gdzież jest ta „troska" o zdrowie kobiet?

— Przykłady te — odparł przedstawiciel rządu — nie mają tu nic do rzeczy. Jest wielka różnica między dyplomatką a żoną dyplomaty. Wiele krajów nie osiągnęło jeszcze tego stopnia postępu, by kobiety-dyplomatki traktować z względami, jakie się należą

kobiecie jako kobiecie,

nawet jeżeli występuje w charakterze urzędowym.

— Widzą panie — tu sir Montgomery zwrócił się do obecnych na sali posłanek — że zgoła nie jestem waszym wrogiem.

— Takich mężczyzn nie spotyka się często — wtrącił z kurtuazją przewodniczący.

— Pan się myli — odparła jednak rozdrażnionym głosem pani Ayrton Could. — Podobnych mężczyzn jest niestety zbyt wiele.

Inna zaś posłanka dodała:

— Sir Montgomery nie ma racji. Proponuję, aby tytułem próby wysłać jedną lub dwie kobiety na placówkę dyplomatyczną. Są przecież kraje, które już dały początek, że wspomnę tylko o pośle bułgarskim w Londynie pani Nadzieżdże Stantszow i o

dyplomatce sowieckiej p. Kołłątaj.

— Ten drugi przykład — replikował wiceminister — jest niestety niefortunny, gdyż wszyscy pamiętamy, w jak niemiłe afery dyplomatka sowiecka dała się wplątać.

I z naciskiem, przerywając dalszą dyskusję, sir Montgomery zakończył:

— W najbliższej przyszłości kobiety angielskie nie będą ani dyplomatkami ani konsulami.

Ofenzywa zbożowa sowietów.

Pud żyta za 70 kop.

Berliński organ rosyjskich socjalistów - emigrantów „Socjalisticzeskij Wiestnik", stwierdzając, że w ostatnim czasie na światowych giełdach zbożowych powstał zamęt z powodu nowych propozycyj sowieckich co do dostaw pszenicy i żyta po cenach niebywale niskich, przeprowadza w porównaniu między cenami rynkowemi w Rosji a zagranicą.

Okazuje się, że **podczas gdy w Kijowie funt mąki kosztuje 70 kopiejek, pud rosyjskiego żyta (40 funtów) zagranicą sprzedaje się.... również za 70 kopiejek.** Ludność rosyjska z wielkim zaniepokojeniem wyczekuje wyników zbiorów, nie wiedząc widocznie o tem, że **sytuacja aprowizacyjna Rosji w przyszłym roku nie będzie zależna tyle od urodzaju, ile od tego, jaka ilość zboża postanowią bolszewicy wywieźć za bezcen zagranicę.**

Według informacji organu liverpoolskiego „Broomhals Corn Trade News", w czasie od 6 lutego do 5 czerwca b. r. wywieziono z Rosji ogółem ponad 145.000 tonn pszenicy i około 100.000 tonn żyta, przyczem największe transporty zarówno pszenicy i żyta miały miejsce w miesiącach kwietniu, maju i czerwcu, to jest w tym właśnie okresie, kiedy w Rosji najdotkliwiej od[illegible] się dawał brak zboża.

Powyższa metoda rządu sowieckiego, mająca na celu zarzucenie europejskich i amerykańskich rynków zbożowych zbożem rosyjskim, sprzedawanem za bezcen, ma podwójny cel: zdobycie walut zagranicznych oraz apotegowanie trudności gospodarczych, a temsamem politycznych w państwach „kapitalistycznych".

Że ludność w Rosji, zwłaszcza w miastach cierpi głód, dla rządu sowieckiego jest kwestją drugorzędną.

Sarkofag W. Ks. Witolda

W BAZYLICE WILEŃSKIEJ.

Z okazji 500-lecia zgonu W. Ks. Witolda odbędą się we wrześniu w Wilnie wielkie uroczystości, w czasie których nastąpi złożenie sarkofagu W. Ks. Witolda.

Sarkofag ten, wykonany przez prof. Bonzukiewicza, umieszczony zostanie we wnęce za wielkim ołtarzem bazyliki wileńskiej.

Prasa amerykańska

W ŚWIETLE LICZB.

Największy stopień rozwoju z pomiędzy wszystkich państw świata osiągnęła prasa w Stanach Zjednoczonych. Dane statystyczne, dotyczące tamtejszej prasy, są naprawdę imponujące.

Ogółem posiadają Stany Zjednoczone 400 wielkich dzienników, drukujących conajmniej 20.000 egzemplarzy dziennie i mających dzienny nakład 29.332.000 egzemplarzy. W przeliczeniu na liczbę ludności wypada jeden egzemplarz dziennika na 4 mieszkańców, co jest stosunkiem bardzo wysokim, zwłaszcza gdy się zważy, że dotyczy to jedynie dzienników, mających nakład powyżej 20.0000 egzemplarzy.

Ogłoszenia w pismach amerykańskich są bardzo kosztowne, ceny ich wahają się od 20 centów do 1.20 dolarów za wiersz nonparelowy, jeśli chodzi o dzienniki i od 1.50—15 dolarów za wiersz nonparelowy, jeśli chodzi o tygodniki.

Analfabeci

W STOLICACH PAŃSTW.

W Hadze zadano sobie trud sporządzenia statystyk analfabetów wszystkich stolic świata. Z próby tej najlepiej wyszedł Berlin, który posiada tylko 0.45 proc analfabetów, druga zaś po nim ze stolic Praga Czeska z 0.69 proc. analfabetów. Na ostatnim miejscu stoi Teheran, który liczy aż 82.17 proc mieszkańców, nieumiejących ani czytać ani pisać.

Smutne przepowiednie

SIR CONAN DOYLEA.

Londyński „Sunday Express" teraz dopiero ogłasza artykuł Conan Doyle'a, złożony temu pismu na krótko przed śmiercią popularnego pisarza. Artykuł ten stanowi zbiór przepowiedni z krainy duchów, zakomunikowanych autorowi podczas seansu spirytystycznego. Bardzo to niedobre przepowiednie, bo oto jeszcze w bieżącym roku 5 krajów leżących na wschodnich wybrzeżach morza Śródziemnego ma wskutek katastrof naturalnych zniknąć z powierzchni ziemi. Z Atlantyku ma się wyłonić nowa ziemia, a natomiast wielkie obszary nadmorskie Ameryki i Europy zachodniej zostaną zupełnie zniesione przez fale. Podczas tych kataklizmów zginie bardzo wiele ludzi — lecz i w tem będzie pewien system — ginąć bowiem będą ludzie źli i małowartościowi, najlepsi natomiast zostaną oszczędzeni.

Serajewo jest miastem

MILJONERÓW.

Słynne z tragedji, która bezpośrednio stała się przyczyną wojny światowej Serajewo, posiada obecnie drugi tytuł do sławy. Oto według ostatnich danych urzędowych, miasto to jest miastem miljonerów. Wśród mieszkańców Serajewa jest aż 150 osób, posiadających majątek wartości ponad miljon dolarów, oraz 600 osób posiadających majątek wartości od 500.000 do miljona dolarów.

ECHA LETNIE.

Młodzież z Sosnowca

RATUJE TURYSTÓW W TATRACH

W związku z wiadomością, jaka niedawno pojawiła się w pismach o nieszczęśliwym wypadku pod Żabim Koniem w Tatrach naoczny świadek ks. dr. S. Ufniarski podał następujące szczegóły:

Po dłuższej wędrówce w górach odpoczywała przy Morskiem Oku **wycieczka uczniów gimn. St. Staszica ze Sosnowca, oraz uczniów VIII gimnazjum w Krakowie, prowadzona** przez znanego w szerokich kołach nauczycielstwa i uczniów wytrawnego taternika prof. Z. Krawczyńskiego, oraz młodego lecz obeznanego już z górami prof. harcmistrza Mędyka.

Należał się nam wypoczynek. W pobliżu Rybiego potoku rozłożyliśmy się obozem, czekając na posiłek. Na murawie leżała grupa uczniów, otaczając półkolem prof. Krawczyńskiego.

Nagle jak grom spadła **wiadomość** od jednego z przybyłych ze schroniska, że **trzej zaopatrzeni w liny wspinacze turyści ulegli wypadkowi pod Żabim Koniem i wołają rozpaczliwie o pomoc.**

Była godzina 3.30 **popołudniu.** Pogotowie ratunkowe zostało już zaalarmowane, ale w najlepszym razie mogło ono przybyć z Zakopanego za dwie godziny. Ocknęliśmy się na okrzyk prof. Krawczyńskiego:

— Odchodzę na ratunek, zabieram prof. Mędyka.

Po chwili dowiedzieliśmy się, że wyruszył na pomoc bez przysposobień i rozmyślań, a z nim prof. Mędyk z podręczną apteczką, prof. Mroszczyk, abiturjent Kowalcze, oraz uczeń naszego gimnajum Bańcerek.

Dopiero o godz. 17.30 **nadjechało w pełnym rynsztunku Pogotowie tatrzańskie.**

O godz. 11.30 w nocy wpada do sali w schronisku Bańcerek i prosi **o czterech kolegów do pomocy** w celu sprowadzenia znajdującego się już przy Czarnym Stawie lżej rannego Łazarowicza, któremu pierwszej pomocy udzielił harcerz Kawalcze przez załamowanie krwi i obandażowanie silnie okaleczonej głowy i którego następnie **ekspedycja nasza sprowadziła ze ścian skalnych na bezpieczną drogę. Ośmiu wychowanków ze Sosnowca, zabrawszy latarnię, nosze i manierki z herbatą biegiem udało się do Czarnego Stawu.**

Dopiero o godz. 1.30 w nocy wszyscy ranni, nasi towarzysze i pogotowie tatrzańskie znaleźli się przy schronisku. Ciężej ranny Orenburg wyglądał strasznie: trupio blada, krwią pomazana twarz, wpadnięte oczy sprawiały niesamowite wrażenie. Stłuczony ciężko krzyż pacierzowy sprawiał mu widoczny ból przy każdem poruszeniu. Pogotowie tatrzańskie, zabrawszy rannych, odjechało do Zakopanego. Z podziwem patrzyliśmy na towarzyszy, którzy dla ratowania bliźnich, nie bacząc na własne utrudzenie, pośpieszyli tak szybko, że w niespełna dwóch godzinach byli na miejscu wypadku z doraźną pomocą, sprawiając rannym nieopisaną radość i otuchę moralną na długo przed przybyciem pogotowia ratunkowego.

Jak zaś mało wszyscy myśleli o własnem bezpieczeństwie dowodzi fakt, że **w pośpiechu zapomnieli o linie i bez asekuracji udali się na ratunek,** pnąc się na pionowe i kruche ściany. Dlatego to jeden z samarytan o mały włos nie postradał życia. Krucha półka skalna zerwała się pod stąpnięciem, ciągnąc w przepaść; jeno śmiały chwyt go uratował. Ze względów pedagogicznych **należy podnieść z uznaniem ten piękny i szlachetny gest młodzieży. Oby był** budującym przykładem dla wszystkich!

Ks. Dr. S. Ufniarski.

Zapisujcie się do Polskiego Czerwonego Krzyża.

Agitatorzy komunistyczni!

ILEŚCIE DOLARÓW OTRZYMALI ZA URZĄDZENIE DNIA DZISIEJSZEGO?

Komuniści od dłuższego czasu zapowiadali ulotkami demonstracje na dzień dzisiejszy, mające się odbyć pod rozmaitemi hasłami. Jednym z głównych haseł to przeciwstawienie się wojnie z Rosją sowiecką. W ten sposób komuniści chcą się uczynić popularnymi. W istocie rzeczy treścią ich odezw i zapowiadanych demonstracyj to hasło walki z obecnym ustrojem Polski, to hasło niszczenia wszystkiego, aby

pozbawić warsztatów pracy robotnika,

jak się to obecnie dzieje w Polsce. Im więcej bowiem nędzy i niezadowolenia, tem więcej

raduje się serce komunistycznych działaczy,

dobrze płatnych przez wysłanników bolszewickich z Moskwy.

Na terenie Zagłębia Dąbrowskiego już od kilku tygodni uwijali się agitatorowie bolszewiccy wśród robotników, nakłaniając ich do uczestniczenia w demonstracjach. Robotnicy wiedząc dobrze czem się takie demonstracje kończą, które rozpoczynają

płatni agitatorowie,

następnie chowający się za plecy niewinnych, niechętnie dają posłuch tym namowom.

Onegdaj wybitniejsi działacze, dobrawszy sobie do pomocy ogłupiałych wyrostków, urządzili szereg zebrań. Policja nie chcąc dopuścić, aby to ogłupianie i tumanienie ludzi odbywało się dalej, przytrzymała kilkunastu takich

„pokojowych bohaterów“,

przeważnie słabej inteligencji. Są to: Bek Izydor, Fiszer Wolf, Goldberg Dora, Ajner Mojżesz, Zaks Moszek, Rakowski Lejb, Erdynast Moszek, Szywała Józef, Uzarek Jan, Flak Gotfryd, Porębski Konstanty, Gdula Władysław, Kowalczyk Roman, Wątorek Józef, Rotter Bolesław, Najberg Pola, Kępka Antoni, Solecki Stanisław, Gajda Stefan.

Wszystkich tych głuptasków wylegitymowano i przesłuchano w sprawie udziału w akcji antypaństwowej.

Dzisiejszy dzień prawdopodobnie przejdzie spokojnie. Gdyby jednak gdzieś czyniło się jakieś zbiegowisko, należy omijać je zdaleka, aby nie ucierpiały niewinne osoby, co najczęściej bywa przy wszelakiego rodzaju **prowokacjach bolszewickich.**

Okólnik Nr. 119

OBOWIĄZUJE!

Swego czasu minister Składkowski ogłosił znamienny okólnik nr. 119, dotyczący sposobu przyjmowania interesantów przez starostów powiatowych.

Okólnik ten wydrukowano i rozesłano do wszystkich starostw z poleceniem wywieszenia w miejscu dostępnem dla interesantów.

Okólnik ten mówi, iż starosta powiatowy **w ciągu dwu godzin dziennie od 10 do 12 przyjmuje interesantów w rozmównicy, przyczem w godzinach przyjęć nad gmachem starostwa winna powiewać chorągiew państwowa.**

Starosta ma chodzić wzdłuż szeregu interesantów i pytać w jakiej sprawie zgłaszają się do władzy administracyjnej.

Ostatnio min. Składkowski **stwierdził,** iż nowi starostowie **nie przestrzegają** okólnika nr. 119 i znów każą interesantom meldować się u sekretarzy, na kartkach itd. Zdaniem min. spr. wewn. taka forma oddala starostę od bezpośredniego zetknięcia się z ludnością i źle wpływa na tok pracy w powiecie.

Z tych względów postanowiono rozesłać do wszystkich starostów pismo z przypomnieniem, że okólnik nr 119 istnieje, przez nikogo nie był skasowany i nadal obowiązuje.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

1 Piątek	**Dziś** Piotra Apost. **Jutro** N.M.P. Anielskiej **Wschód słońca** 3 m. 57. **Zachód** „ 19 m. 29.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino **„Zagłębie“** — „Ciernie losu“.
Kino **„Palace“** — „Dziewczę z karuzeli“ oraz „Król wilków“.
Kino **„Czary** — „Upadły anioł“.

PROGRAM RADJOWY

KATOWICE.

na piątek 1 sierpnia 1930 r.

11.58 — Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie oraz hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.05 — Koncert z płyt gramofonowych. 13.00 — Komunikat meteorologiczny (P. R. Warszawa). 13.10 — Przerwa. 16.00 — Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl. 16.20 — Koncert z płyt gramofonowych. 17.35 Odczyt p. t. „Powieści wojenne Anglji i Ameryki“ — wygł. dr. Z. Grabowski (P. R. Kraków). 18.00 Koncert popularny z udziałem Tria Polskiego Radia w Katowicach. Program: 1. Strauss: „Wino, kobieta i śpiew“ — walc, 2. De Micheli: Serenata spagnola, 3. Meyer - Helmund: Podsłuchana serenada, 4. Rachmaninow: Elegja, 5. Luigini: Scene de ballet, 6. E. Korngold: Ze suity: „Wiele hałasu o nic“, 7. Schubert: „Moment musical“ — solo skrzypcowe, 8. Sarasate: Romanza andalusa, 9. Heussler: Serenata Ficinese, 10. Elliot: Wiewiórka, 11. Green: Good little.

19.00 — Codzienny odcinek powieściowy. 19.15 Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień następny, przegląd widowisk oraz komunikaty Towarzystwa Czytelń Ludowych. 19.30 — Kazimierz Rutkowski, artysta malarz: „Groteska w filmie“. Zegar z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie wybije godzinę ósmą. 20.00 — Komunikty Związku Młodzieży Polskiej. — 20.05 — Komunikaty sportowe. — 20.15 — Koncert symfoniczny z Doliny Szwajcarskiej w Warszawie. 22.00 — „W krainie kawioru i szarańczy“ — wygł. p. Wacław Czosnowski (P. R. Warszawa). 22.15 — Komunikat meteorologiczny z Warszawy, zapowiedź programu na dzień następny oraz nadprogram. 23.00 — Skrzynka pocztowa w języku francuskim. Korespondencję słuchaczy zagranicznych (z Europy, Afryki, Azji i t. d.) omówi Dyrektor Programów Stacji Nadawczej „Polskie Radjo Katowice“ — Stefan Tymieniecki.

× **LIGA KATOLICKA W POGONI.** W niedzielę 3 bm. wszystkie cztery stowarzyszenia, należące do Ligi katolickiej w Pogoni, biorą udział w poświęceniu sztandaru stowarzyszenia mężów katolickich w Szopienicach. Zbiórka o godz. 7 m. 30 przy kościele w Pogoni. O liczny udział członków prosi zarząd.

Obchód „Cudu nad Wisłą“

W SOSNOWCU.

Wczoraj donosiliśmy o przygotowaniach społeczeństwa sosnowieckiego do obchodu 10-ej rocznicy „Cudu nad Wisłą“. Specjalne zainteresowanie wywołała myśl urządzenia zbiórki na budowę pomnika we Lwowie śp. gen. Rozwadowskiego bohaterskiego obrońcy Lwowa, a następnie szefa sztabu generalnego naczelnego dowództwa w roku 1920. Akcja zbiórkowa na rzecz budowy tego pomnika we Lwowie trwa już w całej Polsce od dłuższego czasu. Sosnowiec w tej akcji nie brał jeszcze udziału, a obecnie nadarza się odpowiednia okazja, aby uczcić jednego z najznakomitszych wodzów Polski odrodzonej.

Jak się dowiadujemy, komitet organizujący obchód 10-ej rocznicy „Cudu nad Wisłą“ porozsyłał zaproszenia do kilkudziesięciu organizacyj o rozmaitych zabarwieniach politycznych. Niestety nie wszystkie organizacje wysłały delegatów, na posiedzenie komitetu ogólnego. Co było przyczyną tej absencji nie wiadomo. W każdym razie chęć nadawania organizowanej uroczystości jakiegoś specjalnego zabarwienia politycznego, jak to uczynił wczoraj miejscowy brukowy dziennik, jest insynuacją godną tylko przeciwników uroczystego obchodu 10-ej rocznicy „Cudu nad Wisłą“.

× **WYJAZD HARCEREK DO ŁĘKAWY.** Dzisiaj wyjeżdża z Sosnowca 43 harcerek do Łękawy na kursa, urządzone przez Chorągiew żeńską Zagłębia Dąbrowskiego. Wśród wyjeżdżających harcerek znajduje się 10 druhen z 4 dr. żeńskiej przy szkole handlowej żeńskiej im. Królowej Jadwigi w Sosnowcu, którym do wyjazdu dopomaga Koło Przyjaciół przy 4 drużynie żeńskiej.

Kursa w Łękawie prowadzi druhna Janina Bemówna, która od kilku lat stale poświęca swoje wywczasy letnie pracy w harcerstwie.

× **MEDALE I ORDERY HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.** W najbliższym czasie ukaże się rozporządzenie Ministra przemysłu i handlu w sprawie medali i odznaczeń, uzyskanych przez firmy handlowe i przemysłowe na targach i wystawach zagranicznych.

Rozporządzenie to ustali, iż reklamowanie się medalami może mieć miejsce tylko za zezwoleniem ministerstwa, które każdorazowo będzie decydowało o wartości wystawy i jej znaczeniu dla Polski.

Z drugiej strony Izby handlowo - przemysłowe chciałyby mieć głos przy **podziale tych medali i odznaczeń na klasy.**

× **OPŁATY ZA PRZENOSZENIE BAGAŻU.** Ministerstwo komunikacji ustaliło jednolity wzór taryfy dla numerowych na terenie całego kraju. Taryfę szczegółową ustala według wzoru właściwa dyrekcja kolei zalecając zawiadowcom stacji wywieszanie taryfy w dostatecznej ilości w budynkach stacyjnych i na peronach tak, aby podróżni mogli się szybko i łatwo orjentować. Uszkodzone ogłoszenia taryfowe muszą być natychmiast zastąpione nowemi.

Numerowi żądający za swe usługi nieuzasadnionych opłat powinni być dobitnie pociągani do surowej odpowiedzialności, a w razie powtarzających się z ich strony przekroczeń, usuwani od obsługi podróżnych.

× **JEDNOLITY CENNIK W BRANŻY DROGERYJNEJ.** Komisja normalizacji cen przy radzie drogistowskiej w Warszawie wysyłała jednolity cennik do wszystkich przemysłowców, hurtowników i detalistów branży drogeryjnej w Polsce. Cennik ten ma obowiązywać na całym terenie Rzplitej Polskiej i wchodzi w życie z dniem 1 sierpnia rb. Nie ulega wątpliwości, iż powyższy jednolity cennik przyczyni się do uzdrowienia stosunków handlowych w branży drogeryjnej.

× **NA ODNOWIENIE KOŚCIOŁA W DĄBROWIE.** W nadchodzącą sobotę, dn. 2 sierpnia rb. odbędzie się w Dąbrowie święto parafjalne ku uczczeniu Matki Boskiej Anielskiej, obchodzone zawsze bardzo uroczyście. W dniu tym przybywają do Dąbrowy liczne kompanje z całego Zagłębia, to też korzystając z dużego napływu wiernych, postanowiono urządzić w dzień odpustu zbiórkę ofiar na odnowienie kościoła parafjalnego, jak również odbędzie się loterja fantowa, a w niedzielę w ogródku Stow. robotników chrześciańskich zabawa na tenże cel.

× **ZARZĄD SEKCJI DOZORCÓW GÓRNICZO - TECHNICZNYCH** przy P. Z. Z. P. P. i H. w Sosnowcu podaje do wiadomości wszystkich zainteresowanych, że w nadchodzącą niedzielę dn. 3 bm. o godz. 10 rano odbędzie się w lokalu Związku w Sosnowcu przy ul. Warszawskiej 22 I p. konstytucyjne posiedzenie zarządu sekcji dozorców górn. - techn.

× **ZDERZENIE SAMOCHODÓW.** Wczoraj o godz. 9 rano przy zbiegu ulic Nowopogońskiej i Węgroda Górna, obok cmentarza w Czeladzi nastąpiło zderzenie samochodów. Samochód ciężarowy jadący z góry uderzył całą siłą w autobus Zielińskiego z Piasków, który rozbity został doszczętnie. Szczęściem autobus odwożony do remontu, jechał bez pasażerów, to też zderzenie nie pociągnęło za sobą ofiar w ludziach. Szofer wyszedł cało z wypadku. Na miejscu znalazł się jakiś przygodny fotograf, który zrobił zdjęcie rozbitego wozu. Trzeba dodać, że w miejscu tem nastąpiło już kilkanaście podobnych wypadków.

Oryginalny dworzec
KOLEJOWY.

Żałować należy, iż na wystawie Komtura w Poznaniu nie wystawiono modelu dworca kolejowego w Dąbrowie, a jest to budynek choćby z tego względu ciekawy, iż wybudowany w czasie powstania odnogi kolejowej z Ząbkowic do Sosnowca, do dnia dzisiejszego nie zmienił ani swego wyglądu, ani objętości, a co ciekawsze, że jest to może jedyny na świecie dworzec, nie posiadający bezpośredniego dojazdu kolowego.

W obecnych warunkach nietylko niema mowy o budowie odpowiedniego dworca, lecz władze kolejowe wykazują dążenie, aby i obecny budynek kolejowy obrzydzić podróżnym i odzwyczaić ich od korzystania z usług kolei.

Otóż dawniej obszerny peron był przegrodzony siatką i podróżni, zamiast tłoczyć się w ciemnym budynku, mogli przebywać na odgrodzonej części peronu.

Z niewiadomych przyczyn siatkę usunięto i peron zamknięto dla publiczności, w następstwie czego podróżni muszą gnieść się w ciasnym budynku, gdzie w razie zjawienia się 20 lub 30 osób już powstaje tłok i zamieszanie.

Komu zależało na wprowadzeniu takiego „udogodnienia", niewiadomo i dziwić się tylko trzeba, że mimo licznych skarg i narzekań sytuacja nie uległa zmianie i w dalszym ciągu podróżni skazani są na tłoczenie się w ciasnym budynku i związane z tem przykrości, co świadczy, jak na kolejach naszych pewne władze dbają o wygodę podróżnych, nawet na ruchliwszych stacjach.

× **PERTRAKTACJE Z ULENEM.** Wczoraj w Magistracie sosnowieckim odbyła się konferencja przedstawicieli Magistratu z przedstawicielami firmy Ulen w sprawie spornych kwestyj powstałych przy zakończeniu robót kanalizacyjno - wodociągowych przez tę firmę. Z ramienia Magistratu w konferencji brali udział: prezydent Willner, mec. Pawełek, mec. Krzymuski, inż. Rudzki, inż. Łuczkow, inż. Zyssman.

Konferencja nie dała pozytywnego wyniku ponieważ przedstawiciele Ulena pp. Jojce i Werdun, oświadczyli, iż porozumieć się muszą ze swymi mocodawcami, którzy obecnie znajdują się... w Ameryce Północnej w Stanie Indian.

Nadmienić trzeba jednak, że przedstawiciele firmy Ulen we wszystkich niemal kwestjach pretensji Magistratu z racji kiepsko wykonanych robót odpowiedzieli odmownie, zasłaniając się umową z Magistratem.

Kwestja przeto pretensji Magistratu przedstawia się beznadziejnie.

× **SAMOBÓJSTWO.** Wczoraj o godz. 6 m. 70 rano otruł się kwasem karbolowym Władysław Krawczyk (Sosnowiec, Pańska 122). W stanie ciężkim przewieziony został do szpitala.

× **CZYJA BIELIZNA?** W wydziale śledczym policji w Sosnowcu znajduje się bielizna pochodząca z kradzieży oznaczona monogramami „W. H.", „T. H.", „E. H.". Kto jest właścicielem tej bielizny może się zgłosić do Urzędu śledczego w Sosnowcu po odbiór.

Straże miejskie
I GMINNE.

Celem odciążenia policji i uwolnienia jej od obowiązków wchodzących częstokroć w zakresie czynności zwykłych woźnych, władze administracyjne opracowały projekt **przekazania niektórych czynności urzędom bezpośrednio zainteresowanym.** Do spraw takich należy m. in. odprowadzanie aresztantów do sądu oraz do aresztów, które już dawno przekazano samorządom.

Sprawa ta jednak została tylko **załatwiona teoretycznie,** gdyż samorządy dotychczas nie utworzyły odpowiednio wyszkolonej straży, tłumacząc się brakiem kredytów na ten cel. Dlatego policja wbrew zasadom ustawy o policji państwowej nadal sprawuje te czynności.

W tym celu Min. spr. w. przystąpiło do zorganizowania **straży miejskich i gminnych. Straże te uzbrojone w rewolwery i broń boczną posiadać będą cechy władz policyjnych.** Jedyna jest trudność w tej chwili do pokonania a więc brak kredytów, jednakże władze administracyjne poczynią pewne oszczędności budżetowe tak, by już w roku przyszłym straże miejskie i gminne rozpoczęły pełnić swe funkcje. Będzie to wielkiem **odciążeniem dla policji.**

KONFERENCJA W STAROSTWIE
w sprawie walki z bezrobociem.

W związku z zapowiedzią władz rządowych w sprawie zmniejszenia udzielanych samorządom zasiłków na zatrudnienie bezrobotnych, w dniu wczorajszym odbyła się w gmachu starostwa

konferencja przedstawicieli wszystkich samorządów Zagłębia

celem omówienia tej sprawy i obmyślenia środków zaradczych.

Sytuacja jest tego rodzaju, że samorządy mimo najlepszych chęci, skutkiem szeregu okoliczności, w postaci zadłużenia, konieczności wykonania pilnych i niezbędnych prac, a co najważniejsza, znacznem zmniejszeniu się w związku z ogólną niepomyślną sytuacją gospodarczą wpływów,

nie mają obsolutnie środków na walkę z bezrobociem.

W razie nasilenia klęski bezrobocia samorządy są bezsilne i dlatego **pomoc ze strony rządu jest konieczna.** Celem konferencji było zebranie ścisłych danych co do ilości bezrobotnych na terenie naszego powiatu, a następnie zorjentowanie się, ilu bezrobotnych może znaleźć pracę przy pewnych celowych robotach samorządowych, przy akcji budowlanej, wreszcie w różnych kategorjach przemysłu.

Na podstawie zebranych danych, będzie można ustalić,

jaką ilość bezrobotnych uda się zatrudnić

przy takiej lub innej pracy, a ilu bezrobotnym trzeba przyjść z pomocą w postaci zasiłku, o który samorządy nasze wystąpią do władz rządowych.

Istnieje przekonanie, iż z uwagi na duże uprzemysłowienie naszego ośrodka, gdzie gros ludności stanowi element robotniczy i ze względu na specyficzne warunki lokalne, władze centralne w żadnym razie

nie odmówią pomocy,

a to ze względu na mogące powstać niepożądane następstwa, zwłaszcza, że wobec zbliżającej się zimy, bezrobotni, którym nie można było dać bodaj sezonowej pracy,

bezwzględnie muszą pomoc otrzymać

Z uwagi na ujawniającą się poprawę w niektórych gałęziach przemysłu, podjęcie przez samorządy pewnych większych robót publicznych, wreszcie mającą wkrótce nastąpić dużą akcję budowlaną, nastąpi pewna poprawa i poważne, acz przejściowe zmniejszenie się ilości bezrobotnych, jednakże mimo najlepszych intencyj nie uda się zatrudnić wszystkich i kategorji tej trzeba przyjść z pomocą

w postaci zasiłku.

Ponieważ mimo ogólnej trudnej sytuacji władze centralne wykazały zrozumienie istoty zagadnienia i udzielały pomocy bezrobotnym, należy spodziewać się, że i nadal nie zmienią swego stanowiska i wystąpienie samorządów w sprawie pomocy bezrobotnym zostanie pomyślnie załatwione.

Wysoka cena wody w Maczkach
ODSTRASZA DĄBROWĘ OD POBIERANIA WODY Z TEGO ŹRÓDŁA

Jak niejednokrotnie już nadmienialiśmy, Magistrat Dąbrowy, nie mogąc ze względu na wysoką cenę wody korzystać z państwowego wodociągu w Maczkach, wszczął pertraktacje z Tow. francusko-włoskiem, zaopatrującem już Będzin w wodę po cenie conajmniej

trzykrotnie niższej, od ceny wody z Maczek,

o dostawę wody także dla Dąbrowy.

Początkowo pertraktacje toczyły się pomyślnie, lecz przy ustalaniu ostatecznych warunków powstały pewne, wysoce skomplikowane trudności, wręcz uniemożliwiające zawarcie umowy, w następstwie czego Magistrat zmuszony był do szukania innego rozwiązania zagadnienia.

Przedewszystkiem więc sprawa ceny wody z wodociągu w Maczkach nie jest definitywnie załatwiona i omawiane są koncepcje, zmierzające do obniżenia pierwotnie ustalonej ceny wody. Niestety, jest to instytucja państwowa, gdzie przyjętym zwyczajem załatwienie nawet błahej sprawy wymaga długiego okresu czasu. Tymczasem Magistrat

przystąpił już do układania rurociągu

i nie chciałby odwlekać uruchomienia wodociągu do niewiadomego terminu. Pozatem powstały dwa inne projekty. Mianowicie pewne prywatne konsorcjum zaofiarowało miastu swe usługi, proponując

budowę stacji pomp i filtrów t. zw. szybkobieżnych,

jakie obecnie budowane są w wodociągu w Warszawie. Firma wspomniana żąda jednakże dłuższego terminu eksploatacji przedsiębiorstwa, co dla miasta nie jest rzeczą wygodną. Ostatnia wreszcie koncepcja dotyczy budowy stacji pomp i osadników

przez samo miasto,

zwłaszcza, że władze centralne przyrzekły potrzebną na ten cel pożyczkę.

Otóż, jak już pisaliśmy, w ubiegły wtorek bawili w Dąbrowie dyrektor instytutu wodociągowo-kanalizacyjnego w Warszawie in. Piekarski oraz naczelnik wydziału technicznego i członek instytutu inż. Rachwalski, którzy zwiedzili roboty przy układaniu rurociągu, a następnie omawiali z zarządem miasta sprawy dostawy wody do wodociągu. Po zaznajomieniu się z istniejącymi w tym zakresie projektami, o raz po zwiedzeniu Czarnej Przemszy na dużym odcinku, obydwaj fachowcy wyrazili pogląd, iż w obecnych warunkach **byłoby najkorzystniejszą rzeczą dla miasta, aby samo wybudowało zarówno stację pomp, jak i osadników,** przyczem urządzenia te należy wybudować nie obok rzeki, lecz w śródmieściu.

Ponieważ w sprawie tej miarodajna jest dla Magistratu opinja tak wytrawnych fachowców, obecnie więc rozważana jest szczegółowo ta ostatnia koncepcja, która podług wszelkiego prawdopodobieństwa już się utrzyma, zwłaszcza, że jedna z firm proponuje dostawę **maszyn i potrzebnych urządzeń na bardzo dogodnych warunkach.**

Kwestja więc dostawy wody dla Dąbrowy zostanie w najbliższym okresie ostatecznie rozstrzygnięta.

Kolonje dzieci z Sosnowca
w Łodygowicach, Lasie i Maniowie.

W dniu 25 i 26 lipca r. b. odbyła się inspekcja kolonji letnich dla dzieci m. Sosnowca, które w tym roku urządzone zostały w Łodygowicach, Lasie i Maniowie.

W inspekcji wzięli udział pp., ławnik T. Dobrowolski, przewodniczący radzieckiej komisji opieki społecznej J. Lebiedzki i kierownik wydziału opieki społecznej Baradziej.

Na pierwszy turnus kolonji wysłano 387 dzieci, **w tem 174 chłopców** i 213 dziewczynek.

W Łodygowicach dzieci ulokowane są w trzech klasach miejscowej szkoły. Bardzo ładna miejscowość umożliwia dzieciom korzystanie z pięknych spacerów i kąpieli w strumieniu górskim. Wdodatku właściciel majątku odnosi się z ogromną życzliwością do kolonji dając darmo słomę do sienników i zezwalając na korzystanie z lasu i ogrodu majątku.

Kierownictwo kolonji spoczywa w rękach **p. Pociejowej,** zaś funkcje wychowawcze pełnią pp.: **Stylbińska, Skowrońska, Kucowa i Gruszczyński.** O dobroci odżywiania dzieci świadczy przyrost na wadze dziatwy, który wynosi w okresie miesięcznym przeciętnie 2 i pół kilograma. W całej kolonji komisja lustracyjna stwierdziła **wzorowy porządek.**

Również dobrze wypadła inspekcja kolonji w Lasie. Dzieci umieszczone są tutaj w czterech klasach miejscowej szkoły powszechnej. Na kolonji znajdują się przeważnie dzieci niezamożne, z których znaczny procent jest sierotami. Pożywienie otrzymują **cztery razy dziennie.** Kierowniczką kolonji jest **p. Polowa,** a stroną wychowawczą zajmują się pp.: **Babiarz, Łatosiński i Petrykowski.**

Trzecia kolonja, sześciotygodniowa dla dzieci zagrożonych gruźlicą znajduje się **w Maniowie,** niedaleko Suchej. Na kolonji tej znajduje się **111 dzieci,** w tem 72 dziewczynki i 39 chłopców. Ponieważ na tej kolonji znajdują się dzieci najbardziej chorowite, odżywienie jest intensywniejsze, aniżeli na dwóch poprzednich. Dwoje dzieci, które poważniej zachorowało trzeba było odesłać do szpitala, pięcioro dzieci lżej chorych, leczono na miejscu. Kierownictwo kolonji spoczywa w rękach **p. Kędzierskiego,** a stroną wychowawczą zajmują się pp.: **Jakubowicz i Wierzbicka.**

Nagół inspekcja odniosła ze wszystkich kolonji dobre wrażenie Stwierdzono jedynie, że niektórzy rodzice, wysyłając dzieci na kolonję nie dają ciepłych okryć i wrazie deszczu i chłodniejszych wieczorów dzieci narażone są na przeziebienie. W szczególności słabo zostały wyekwipowane dziewczynki z ochronki ks. Raczyńskiego. które nie otrzymały nawet drugiej pary bielizny.

Na drugą kolonję w sierpniu Magistrat sosnowiecki wysyła do Łodygowic 152 dziewczynki i do Lasu **130 chłopców. Razem w r. b. Sosnowiec wysyła na kolonję 669 dzieci.**

Z sali sądowej
WALKA NA NOŻE.

Rodzina Makiełów w Zawierciu, ul. Wjazdowa 19, oddawna żyje w niezgodzie z rodziną Nowaków (11 listopada 9). Na tle osobistych porachunków dochodzi między nimi do częstych awantur.

Dnia 3 stycznia rb. bracia Makiełowie: 25-letni Krzysztof i 28-letni Stanisław, znani w swej dzielnicy junacy, dobrawszy sobie do towarzystwa 29-letniego Jana Sygieta (Szkolna 111) i uzbroiwszy się w noże, wtargnęli do mieszkania Nowaków. Zawrzała zacięta walka. Po chwili wojownicze towarzystwo przeniosło się na ulicę.

Nowakowie silnie odpierali napastników, wychodząc z walki zwycięsko. Makiełowie wraz z Sygietem dotkliwie zostali pokiereszowani nożami, w które na wszelki wypadek zaopatrzyli się również Nowakowie. Zajście zlikwidowała zaalarmowana policja. Makiełów i Sygieta odwieziono karetką pogotowia do ambulatorjum Kasy chorych.

Dwa skłócone obozy pociągnięto do odpowiedzialności sądowej za zakłócenie spokoju publicznego i wywołanie zbiegowiska około 1000 osób. Wszystkich spotkała zasłużona kara. Makiełów i Sygieta. jako napastników sąd skazał po dziesięć dni aresztu, braci zaś Nowaków: 23-letniego Antoniego i 27-letniego Wiktora po cztery dni aresztu.

SUMIENNY LOKATOR.

W pewnem mieście paryskiem ukazało się ogłoszenie następujące:

„Poszukuję pół tuzina szczurów i większą ilość myszy, abym mógł gospodarzowi oddać mieszkanie w takim stanie w jakim je przejąłem".

ZE SPORTU.

C. K. S. — SOSNOWIEC. W nadchodzącą niedzielę o godz. 5 popol. na boisku w Czeladzi odbędzie się trzecie zarządzone przez władze okręgowe spotkanie o mistrzostwo kl. A pomiędzy Sosnowcem a C. K. S. Ze względu na rewelacyjne zwycięstwo CKS. w pierwszem spotkaniu oraz najlepsze składy, które kluby wystawiają, zawody te budzą powszechne zainteresowanie. W drużynie Sosnowca wystąpi dawno niewidziany K. Cichoń, świetny napastnik, miejscowi wzmocnią swój skład Starzyckim. Przedtem odbędzie się przedmecz drużyn rezerwowych.

Kronika Zawiercia.

× **Z RADY MIEJSKIEJ.** Kuracja prezydenta miasta, p. Wolfa, oraz ustąpienie ławnika, p. Dębskiego, utrudnia znacznie prowadzenie agend miejskich, gdyż pozostali dwaj panowie ławnicy, stanowiąc mniejszość zarządu miasta, muszą z natury rzeczy ograniczać się jedynie do załatwiania mniej ważnych spraw bieżących. Celem omówienia sposobów zaradczych i szans uzupełnienia składu zarządu miasta na wczorajszy wieczór zwołane zostało do Magistratu zebranie porozumiewawcze przedstawicieli klubów radzieckich. Rezultat narad podamy jutro. Jak słychać prezydent Wolf, w najbliższych dniach powraca.

× **ZAWODNA MIŁOŚĆ.** Do czarnookiej i kruczowłosej panny Róży Brajtbauch zapałał płomienną miłością Z. L. syn zamożnego właściciela domu z Łodzi. Przed kilku dniami zakochany przybył w interesach swego ojca do Zawiercia. Skorzystał z miłej okazji, aby odwiedzić lubą. Wieczorem zakochane parki przesiadują w alei przy torze kolejowym. Tam też udał się nasz łodzianin, aby z najdroższą w długim cieniu drzew spędzić miłe sam na sam. Gdy jednak wybrance swej otworzył wnętrze serca, ukazując skarby swych uczuć, nie zauważył, że ktoś cichutko zapadł z tyłu i wyciągnął mu portfel z większą sumą pieniędzy ojcowskich. Dopiero przyśpieszony krok oddalającego się złodzieja wyrwał z objęć lubej otrzeźwionego nagle łodzianina. Zachowanie się jednak p. Róży, która w tej chwili odczuła tęsknotę za domem rodzinnym, wzbudziło słuszne podejrzenie w poszkodowanym. Po nitce do kłębka łodzianin doszedł do wniosku iż złodziejem był jeden z miłośników p. Róży. Zgoła ordynarne zakończenie miłosnej historji odbędzie się prawdopodobnie w sali sądowej.

× **GOŚĆ Z AMERYKI.** W dniu wczorajszym odwiedził filję „Kurjera Zachodniego“ w Zawierciu p. St. A. Dangel, dziennikarz i właściciel kilku polskich pism w Stanach Zjedn. Ameryki Poln. P. Dangel osiadł już na stałe w Polsce, mimo to kieruje nadal stąd swymi amerykańskimi dziennikami.

× **NIEZROZUMIAŁE.** Prostopadle do ul Wroniej, do przejazdu kolejowego przy ul. Podleśnej, oddawna prowadziła droga polna, przemianowana następnie na ul. Mostową. Gdy przed kilkunastu laty urządzał swoją liniarnię p. Haberman, ułożył wpoprzek ul. Mostowej liny, utrudniając przejazd. Przeciw temu zaprotestowali mieszkańcy ulic Podleśnej, Spacerowej i Wroniej, wskutek czego p. Haberman zgodził się zbudować dogodny przejazd. Obecnie liniarnia nie jest czynna. Wymienione ulice zabudowują się stopniowo, a mieszkańcy ich bez przeszkód korzystali z jedynej komunikacji ulicą Mostową. Przed kilkoma tygodniami zwrócili się nawet do magistratu o wyszkakowanie tej ulicy. Jakby w odpowiedzi na to, przysłano bezrobotnych, zatrudnionych przy robotach miejskich, którzy przystąpili do kopania rowów w poprzek ulicy Mostowej, niweczących całkowicie komunikację pomiędzy ul. Padleśną, Wronią i równoległemi do nich. Zainteresowani mieszkańcy, wymienionych ulic złożyli skargę do Magistratu.

NIEPOROZUMIENIE.

Krótkowzroczny profesor Kowalski bawi w gościnie u amerykańskiego kuzyna. Czarny służący roznosi ciastka na tacy. Profesor wyciąga rękę, by wziąć pierniczek czekoladowy.

— Przepraszam pana — mówi murzyn — to mój wielki palec.

KONIEC ULGOWEGO OKRESU DLA LOKATORÓW.

Stawki komorniane na nowy kwartał.

Kwartał obecny, rozpoczynający się od 1 lipca rb., przewidywał — zgodnie z art. 5 ustawy o ochronie lokatorów 97 proc. pełnego komornego, według skali przedwojennej.

Kwartał IV rb., rozpoczynający się od 1 października, będzie pierwszym kwartałem, w którym lokator jedno lub dwuizbowego mieszkania będzie musiał płacić pełne 100 proc. według skali z czerwca 1914 roku, komorne.

Skala przerachowania komornego w zestawieniu do okresu z czerwca 14 r. opiewa: za 100 rubli — 266 złotych, za 100 marek niemieckich— 123 zł., za 100 koron — 105 zł.

Zaznaczyć należy, iż żadne opłaty, związane z utrzymaniem domu, żadnego lokatora nie obowiązują.

Pamiętać należy, iż poza różnicą w wysokości sumy komornego ustawa o ochronie lokatorów w całej rozciągłości obowiązuje, tak więc gospodarz-właściciel domu — nie ma prawa podwyższania komornego w domach objętych ustawą o ochronie lokatorów, jak również nie ma prawa wypowiadać mieszkania lokatorowi, który uiszcza się z należności komornianych.

Prawo eksmisji przysługuje właścicielowi domu tylko w wypadku: niepłacenia przez lokatora komornego, przewidywanej rozbiórki domu, na wypadek utrzymywania przedsiębiorstw, których prawo nie pozwala utrzymywać w zwykłych domach mieszkalnych, wreszcie na wypadek nieodpowiedniego zachowania się lokatora. W dwu ostatnich wypadkach o eksmisji decyduje sąd, na wypadek potrzeby rozbiórki domu — odnośne władze komunalne lub państwowe.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Jak wyglądają w świetle cyfr obawy Gdańska o Gdynię.

Hamburskie czasopismo fachowe „Hansa“ w artykule polemicznym, występującym wprawdzie z obawą przeciw wspaniałemu rozwojowi Gdyni, przyznaje jednak niemniej, że dane statystyczne za pierwszą połowę b. r. wykazują w Gdańsku dalszy wzrost tak ilości przybywających i odchodzących okrętów, jak i ich tonażu. Tak więc w I półroczu 1930 r. wpłynęło do portu gdańskiego 2.917 statków o pojemności 1.962. 535 tonn rejestrowanych netto, wyszło zaś z portu 2.801 statków o pojemności 1.970.116 tonn rejestrowanych netto. Cyfry odnośne za pierwsze półrocze 1929 były następujące: wpłynęło 2.241 statków o pojemności 1.701.334 tonn rej. netto. oraz wyszło 2.261 statków o pojemności 1.723.561 tonn rej. netto.

A więc wbrew bezpodstawnym lamentom Gdańska, w porównaniu z I półroczem 1929 ruch okrętowy w Gdańsku zwiększył się o przeszło 24 proc.

W porównaniu z okresem rekordowego obrotu Gdańska przed wojną t. z. z r. 1913, obecny ruch okrętowy W. Miasta wzrósł o 400 proc.

Subwencyjna polityka wobec przemysłu w Prusiech wsch.

Przemysł budowy lokomotyw w Niemczech przechodzi, jak wiadomo, ciężki kryzys, spowodowany brakiem zamówień krajowych i ostrą konkurencją zagranicy. W tych więc warunkach wywołał wielkie wrażenie protest zbiorowy wielkich fabryk niemieckich lokomotyw przeciwko działalności znanej fabryki maszyn i lokomotyw F. Schichau w Elblągu. W proteście tym firmy takie jak Borsig, Schwarzkopp, Henschel ect. zaznaczają. że fabryka Schichaua podrywa wogóle byt i możności eksportowe przemysłu maszynowego niemieckiego, bowiem przy przetargach na dostawę lokomotyw zagranicę uprawia nielojalny dumping cen in minus wobec innych firm niemieckich, a czynić to może tylko dlatego, że otrzymuje subsydja rządowe.

Protest ten skierowany został do ministra gospodarki Rzeszy. W odpowiedzi na protest zainteresowanych i podpisanych fabryk, minister gospodarki zaznaczył m. in., iż głównym motywem subsydjów, udzielanych fabryce Schichaua, są względy polityczne, któremi kierował się i rząd i parlament wobec przedsiębiorstwa, reprezentującego wielki przemysł w Prusiech Wschodnich. Gdyby nie subsydja rządowe — jak stwierdza minister — fabryka Schichaua musiałaby zamknąć zupełnie dział budowy lokomotyw i zwolnić robotników, i pracowników.

Kronika gospodarcza.

OGRANICZENIE DNI PRACY W FABRYKACH MONOPOLU SPIRYTUSOWEGO. Dyrekcja Państwowego monopolu spirytusowego postanowiła ograniczyć czas pracy w fabrykach do czterech dni w tygodni. Zarządzenie to, obowiązywać ma tylko do jesieni, tj. do okresu spodziewanego wzrostu produkcji i konsumcji wyrobów Monopolu.

W R. 1929 ZAPROTESTOWANO WEKSLI NA MILJARD 200 MILJ. ZŁ. Główny urząd statystyczny dokonał zestawienia protestów wekslowych za 1929 r. Ogółem zaprotestowano w Polsce 5,543.000 weksli na sumę 1 miljarda 200 miljonów zł. Protesty wekslowe przyniosły w przybliżeniu rejentom w tym roku około 20 miljonów zł. tytułem opłat.

WALKA Z DUMPINGIEM SOWIECKIM. Polski przemysł chemiczny zwrócił się do czynników miarodajnych w sprawie zastosowania środków ochronnych przed nieustającym dumpingiem sowieckim. Do interwencji skłonił przemysł fakt, że w ostatnich czasach rynek polski zalewany jest przez towary sowieckie sprzedawane po nierealnie tanich cenach dla konkurowania z produkcją krajową. Artykuły chemiczne jak barwniki, linoleum, wyroby gumowe importowane z ZSSR. są celowo oddawane niżej kosztów własnych. Polski przemysł chemiczny stwierdził na podstawie obliczeń statystycznych, że niektóre towary po obliczeniu kosztów cła i transportu są nawet sprzedawane o 20 proc. taniej niż kosztują surowce.

ZAGADNIENIE ZWIĘKSZENIA KONSUMCJI CUKRU. Na podstawie dotychczasowych sprzedaży oraz dalszych przewidywań, wnosić można, że ogólne spożycie cukru w Polsce w bieżącym roku kampanijnym wyniesie około 345.000 tonn, co w porównaniu z konsumcją roku 1928-29, sięgającą 370.000 tonn — stanowić będzie około 7 proc. zmniejszenia. Jakkolwiek ubytek ten proporcjonalnie nie przekracza ogólno - światowego zmniejszenia spożycia, obliczanego przez statystykę międzynarodową w przybliżeniu również na 7 proc., to jednak, wobec ogromnej nadprodukcji cukru w Polsce, jest on objawem wysoce niepożądanym, któremu wszelkiemi sposobami przeciwdziałać należy. Prowadzona przez przemysł polski propaganda konsumcji cukru rozwija w swoim zakresie tak różnorodną działalność, że jest przedmiotem podziwu ze strony zagranicznych organizacyj przemysłu cukrowniczego. Ale propaganda ta z natury rzeczy nie może objąć wszystkich dziedzin życia zbiorowego, szczególnie na takich terenach, na których obok gospodarczych momentów, występują w większym jeszcze stopniu momenty społecznej i moralnej natury. W akcji propagandowej o takim charakterze mieszanym winny przyjąć udział przedewszystkiem czynniki państwowe i samorządowe.

SYTUACJA ELEKTROWNI W POLSCE. Rok 1929 nie mógł być pomyślnym dla elektrowni polskich, gdyż zbyt wiele więzów łączy wytwórnie energji elektrycznej z całym przemysłem, który uginał się pod ciężarem kryzysu. Że ta depresja nie odbiła się na sytuacji elektrowni w sposób jaskrawy, zawdzięczać można jedynie okoliczności, iż w Polsce stan zelektryfikowania jest jeszcze nikły, a pęd do rozwoju zbyt wielki, przeto ostre załamania konjunktury dla elektrowni wybitnie przemysłowych łagodzą się przez zwiększenie produkcji w nowopowstałych placówkach i w elektrowniach typu oświetleniowo - przemysłowego. Cyfry statystyczne wskazują, że w r. 1929 wytwórczość osiągnęła cyfrę 1.015 milj. kilowatgodzin w porównaniu do 1.053 milj. kilowatgodzin roku 1928, t. j. zmniejszyła się o 3.6 proc., przyczem podkreślić należy, że wszystkie bez wyjątku grupy elektrowni wykazują prawie jednakowe zmniejszenie wytwórczości. Świadczy to o powszechności kryzysu gospodarczego W ogólnej produkcji decydującą rolę odgrywają elektrownie o wytwórczości powyżej 10 miljonów KWh rocznie, a więc dla naszych stosunków, powiedzmy, elektrownie „wielkie“, stanowią one 90 proc. produkcji.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA Z DNIA 31.7.

AKCJE: Bank Polski 164.00, Firley 29.00, Parowozy I i II emisja 25.00, Zieleniewski 38.00, Poż. Konwers. 5 proc. 55.50.

WALUTY i DEWIZY: Nowy Jork 8.899, Londyn 43.38.50, Paryż 35.06.25, Wiedeń 125.96, Praga 26.41.75, Szwajcarja 173.15, Berlin 212.92, Dolar prywatny 8.89.25.

Kronika Olkuska.

Dalsze konferencje

URZĘDNIKÓW Z ZARZĄDEM FABRYKI „OLKUSZ“.

W dniu 30 lipca odbyła się druga konferencja delegatów urzędników z zarządem fabryki „Olkusz“ w sprawie nowych warunków, na jakich mają być zatrudnieni pracownicy umysłowi, nieobjęci ostatnią redukcją.

Na konferencji tej warunki poprzednio przedstawione przez fabrykę, zostały o tyle zmienione, że zarząd fabryki zgodził się na pozostawienie dotychczasowych wynagrodzeń i na miesiąc sierpień, lecz z obniżeniem 10 proc. (bez węgla, mieszkań, komornego), z tem wszak że, że w ciągu sierpnia ustalone zostaną nowe warunki najmu pracy pomiędzy Związkiem Z. P. P. i H. i zarządem fabryki. Nadto ze strony fabryki zapewniono, że zredukowani pracownicy umysłowi korzystać będą z mieszkań fabrycznych i światła do czasu znalezienia zatrudnienia, oraz że w miarę potrzeby będą oni przyjmowani z powrotem do pracy w pierwszym rzędzie. Po zapoznaniu się ogółu pracowników umysłowych z wynikiem konferencji z fabryką i warunkami pracy, postanowiono warunków tych nie przyjmować, lecz domagać się pozostawienia przez fabrykę warunków dawnych.

Następna konferencja (trzecia) delegatów z fabryką naznaczona została na dzień wczorajszy.

Wynikami konferencji i zebraniami urzędników interesuje się niezwykle miasto, oraz przedstawiciele robotników fabryki „Olkusz“, którzy przychodzą na każde zebranie.

× **APEL DO LUDZI LITOŚCIWYCH.** Do naszego korespondenta w Olkuszu zgłosiła się wdowa Florentyna Mleńczarek ze Starczynowa, gm. Bolesław (dom Fałdy) z prośbą o zwrócenie się do osób litościwych o przyjęcie na własność jej dziecka 5-tygodniowego (chłopczyk niechrzczony), którego wychować nie jest w stanie. Mleńczarkowa straciła męża przed 3-ma tygodniami, jest zupełnie biedną i musi szukać pracy, aby wyżywić siebie i pięcioletniego synka.

× **SYSTEMATYCZNE KRADZIEŻE W STOWARZYSZENIU W KLUCZACH.** Zarząd stowarzyszenia w Kluczach stale konstatował brak towarów w sklepie, lecz pomimo wysiłków nie mógł przyłapać złodzieja. Dopiero prosty przypadek doprowadził do wykrycia kradzieży

Oto jednego z członków zarządu stowarzyszenia zabolały w nocy gwałtownie zęby. Pomimo grzmotu i ulewy wsiadł na rower celem udania się do Olkusza do dentystki.

Przejeżdżając obok sklepu stowarzyszenia, spostrzegł nieco uchylone drzwi do sklepu. Zainteresowawszy się tym niezwykłym wypadkiem, podszedł bliżej i poznał majstrującego przy drzwiach jana Mosura, fornala z majątku „Klucze“, a obok drugiego osobnika z workiem, naładowanym towarem. Obydwaj zdążyli zbiec.

Po zameldowaniu na posterunku w Kluczach o powyższym fakcie zatrzymano Mosura, u którego znaleziono klucze nietylko od sklepu, ale i od innych budynków dworskich. Mosur służył we dworze około 20 lat i uchodził za człowieka uczciwego.

Po przyprowadzeniu go na posterunek w Kluczach. Mosur zmylił czujność posterunkowego i zbiegł. Poszukiwany przez kilka dni, sam zgłosił się do sędziego śledczego. Drugi złodziej ukrywa się po lasach w pobliżu Klucz.

Straty stowarzyszenia wskutek systematycznych kradzieży dochodzą podobno do 4.000 zł.

BYSTRA INTELIGENCJA DRAPIEŻCY.

Zazdrosny niedźwiedź cyrkowy.

O prawdziwie ludzkiej inteligencji zwierząt świadczy dramatyczny wypadek, który zdarzył się w ostatnich dniach w miasteczku hiszpańskiem, Guadix.

Do miasteczka zawitał przed niejakim czasem cyrk wędrowny, którego niemałą atrakcją był wielki

niedźwiedź brunatny,

wprowadzający nieraz w zachwyt swojemi tańcami i pociesznemi trickami publiczność małomiasteczkową.

Niedźwiedź był szczególnie przywiązany do swojego pogromcy, natomiast okazywał stale

nieprzyjazne usposobienie

dla jednej z artystek trupy, popisującej się mistrzowskiem strzelaniem do celu. Gdy dziewczyna tylko ukazała się w jego bliskości, wydawał wrogie pomruki i zdradzał wyraźnie ochotę okazania jej w sposób bardziej dotkliwy swej antypatji. Ponieważ dziewczynę łączył z trenerem czuły stosunek przeto w trupie nieraz żartowano sobie na temat

zazdrości niedźwiedzia o swego pana.

Pewnej nocy udało się niedźwiedziowi wymknąć na wolność z źle zamkniętej widocznie klatki. Ślady wskazywały, że zbieg udał się w dzikie góry, otaczające wieńcem miasteczko. Pogromca niedźwiedzia puścił się za nim w pogoń, lecz dopiero po kilkugodzinnych żmudnych wędrówkach po najbardziej niedostępnych wertepach udało mu się ujrzeć wreszcie niedźwiedzia, pogrążonego w dolce far niente na skraju lasu pod wysoką skałą. Aby się dostać czemprędzej do niedźwiedzia, począł się wspinać na ścianę skalistą. Jednak w pewnej chwili usunęła mu się noga tak nieszczęśliwie, iż runął z wysokości, raniąc się dotkliwie.

Wskutek upadku i zranienia stracił przytomność i dopiero może po upływie godziny przyszedł do siebie. Otworzywszy oczy, ujrzał obok siebie niedźwiedzia, który w widocznem strapieniu o swego pana, siedział przy nim, liżąc mu troskliwie płonące czoło i ręce. Gdy pogromca otworzył oczy, zwierzę zaczęło

mruczeć z zadowoleniem

i oznakami żywej radości. Wzruszony tą oznaką przywiązania, trener począł je gładzić po kudłach, poczem usiłował wstać, trzymając się ciała zwierzęcia. Lecz w tej chwili krzyknął boleśnie i upadł z powrotem na ziemię, tracąc przytomność.

Ocucił go znowu groźny pomruk niedźwiedzia. Otworzył oczy i zobaczył kilka osób z trupy cyrkowej, które zaniepokojone o jego los, ruszyły również na poszukiwania. Na czele szła z flintą, przygotowaną do strzału, jego narzeczona. Na jej to widok niedźwiedź wydał nieprzyjazny ryk,

gotując się do skoku.

Chcąc powstrzymać zwierzę, pogromca objął je rękoma, lecz w tej chwili padł celny strzał, który położył niedźwiedzia trupem. Oddała go młoda artystka w przekonaniu, że niedźwiedź ma nieprzyjacielskie zamiary wobec jej narzeczonego. Rzecz się następnie wyjaśniła, ale biedny miś padł już ofiarą fatalnej omyłki.

KRÓLOWA ZŁODZIEJEK.

Postrach Orleanu w więzieniu.

Miasto Orlean było od dłuższego czasu zaniepokojone.

Jakiś tajemniczy złodziej odwiedzał wszystkich mieszkańców, zabierając sobie na pamiątkę co cenniejsze przedmioty. Nie wiedziano kto może być tym złodziejem, wiadome było tylko,

że jest to kobieta.

Nieuchwytna, wymykająca się z rąk policji i poszkodowanych.

Niekiedy zdarzało się, że tajemnicza złodziejka otwierała bez szelestu drzwi mieszkania, którego mieszkańcy byli w domu. Ale i to jej nie przerażało. Gospodyni ze zdumieniem widziała, jak nieznajoma dama, wszedłszy do jej mieszkania mówiła słodko:

— Drzwi frontowe były otwarte:

chciałam państwa ostrzec.

Bardzo przepraszam.

Wychodziła, obsypana podziękowaniami i nikomu nie przychodziło na myśl, że miał przed sobą upiorną tajemniczą złodziejkę, usilnie poszukiwaną przez policję Orleanu.

Ale i na nią przyszła chwila kary. Pewnego dnia wtargnęła do mieszkania państwa Minnier, właścicieli wielkiego

sklepu z bronią.

W przedpokoju znalazła się oko w oko z panią Minnier.

— Ach przepraszam — powiedziała. Czy tu mieszka pani Danois? Nie? To się omyliłam.

Nazajutrz pani Minnier była w sklepie męża, gdyż ta sama nieznajoma przyniosła do reparacji rewolwer.

W tym zbiegu faktów było coś zastanawiającego, to też p. Minnier postanowił śledzić nieznajomą.

Wyszedł ze sklepu, udał się jej śladami. Gdy dama spostrzegła, że ktoś za nią idzie

zaczęła uciekać.

Przechodnie pośpieszyli z pomocą panu Minnier i ciche ulice Orleanu stały się widownią pościgu. Ale w pewnym momencie ścigana krzyknęła:

— Łapcie, łapcie złodzieja! Schwycił mi torbę!

I zanim tłum, świeżo nadbiegły, zdążył się zorjentować uciekła w jakąś bramę.

Zniknęła. Ale mimo to, los jej był już przesądzony. Na rewolwerze, który zostawiła w sklepie, widniał napis: Joanne Robin.

Kobieta tego imienia i nazwiska mieszkała w Orleanie przy rue Stanislas z małą córeczką. Była cicha, cnotliwą, lubianą przez wszystkich sąsiadów wdową.

Zarządzona w jej mieszkaniu rewizja

wydała niezwykłe rezultaty

Oto, znaleziono u niej 17 rozmaitych przebrań, peruk, szminek itp. Kobiecy Fregoli działał pod kilkunastoma postaciami.

„Lindberghowie drzew”.

Nowa manja rekordów w Ameryce.

Od chwili ustanowienia przez obu „latających braci” Hunter słynnego rekordu na długotrwałość „bujania w powietrzu” bez lądowania — całą Amerykę ogarnęła

istna rekordomanja,

Podległa jej szczególnej młodzież opętana niezdrową żądzą dostania się na łamy gazet i otrzymania engagementu na film przez dokonanie jakiegoś zwarjowanego rekordu.

Najnowsze wyczyny w tym kierunku dążą, by utrzymać się jaknajdłużej

na gałęziach wysokiego drzewa.

Kto najdłużej, wdrapawszy się na drzewo, przesiedzi na jego czubie, ogłoszony zostanie jako bohater wszystkich 24 Stanów Zjednoczonych i otrzyma miano „Lindbergh'a drzew”.

Ze słynniejszych w tym względzie przedsięwzięć sportowych donoszą o braciach Thomas z Muskagee w Stanie Oklahoma, którzy

przesiedzieli już 120 godzin,

na jakiemś drzewie i zesłali stamtąd karteczkę, w której zawiadamiają, że nie opuszczą swego stanowiska, aż do rozpoczęcia się roku szkolnego.

Donald Farr z Dobuque w stanie Jowa spadł z drzewa podczas snu i rozbiwszy czaszkę

walczy ze śmiercią.

Szczęśliwszym był inny chłopiec, który w takich samych okolicznościach połamał sobie tylko dwa żebra.

Szanse na zwycięstwo Billa Gearney w Kansas City zmniejszyły się znacznie przez konserwatyzm jego matki, która nie chce mu już dalej podawać jedzenia przy pomocy długiej tyki i uważa w swem zacofaniu, że o ile Bill jest głodny, to niech przyjdzie do stołowego pokoju.

I inne również rekordowe zamierzenia są w pełnym biegu. W Atlanta 6 chłopaków, jeździ już bez przerwy od całego szeregu dni naokoło jednego i tego samego kompleksu domów.

Czterech dorosłych panów z Saint Louis przedsięwzięło rekordowy kurs do Nowego Jorku,

jadąc nawspak

swem autem. Odtylcowi ci automobiliści przybyli już w ten raczy sposób do Cincinnati przeklinani po drodze w żywy kamień i z całą pliką orzeczeń karnych za wykroczenia przeciw najrozmaitszym przepisom o ruchu kołowym.

Wreszcie dwaj lotnicy, pragnący pobić rekord braci Hunter, zaprzysięgli, że utrzymają się w powietrzu dopóty, dopóki aeroplan ich

nie rozleci się na kawałki.

Jeździć chcą na zmianę, a zmieniać się przy pomocy sznurowej drabinki, po której z innego samolotu jeden drugiego będzie luzował.

Głośnik

JAKO STRACH NA WRÓBLE.

Pewien ogrodnik w okolicy miasta Kassel, któremu wróble robiły wielkie szkody w jego plantacjach owoców, wpadł na dobry pomysł umieszczenia głośnika wśród gałęzi drzew. Pierzaści amatorzy czereśni z głośnym świergotem latali najpierw wielkiemi chmarami dokoła głośnika, potem odleciały na dobre i więcej się nie zjawiły. Głośnik zatem okazał się znakomitym straszydłem na wróble.

ANASTAZJA DREWNOWSKA.

BŁĘKITNY PACKARD

33)

—

ROZDZIAŁ VI.

I znów był gorący dzień sierpniowy. I znów plaża roiła się barwnym, różnorodnym, rozbawionym i rozflirtowanym tłumem. Naokoło ogromnego, czerwonego parasola stało półkolem kilka koszów ustawionych w ten sposób, że tylem były zwrócone do słońca. W koszach siedziało kilka pań, starszych i młodych. Na piasku w cieniu obozowali panowie. Panował wielki gwar i ożywienie, rozlegały się wesołe okrzyki i wybuchy śmiechu. Wśród panien wyróżniała się urodą Ruta Kalińska. Była to osóbka solidnej lecz harmonijnej budowy, wysoka i zręczna. Nadzwyczaj regularna, prawie klasyczna twarzyczka, okolona ciemnemi włosami, zwracała powszechną uwagę. Pewną wadę stanowiła tylko niezbyt ładna cera, trochę nierówna i niekiedy trochę nieświeża. Cera ta stanowiła wewnętrzny dramat pięknej panny i pociechę rywalizujących przyjaciółek. Dzisiaj jednak Ruta wyglądała wyjątkowo dobrze i ładnie. Czarne jej oczy błyszczały jak gwiazdy, z za ponsowych warg ukazywały się co chwila bardzo białe ząbki. Matka, okazała matrona ze śladami dawnej urody, nie spuszczała jej z oczu. I ona była ożywiona, i jej błyszczały oczy. Powodem i celem tego familijnego ożywienia był urodziwy Andrzej Dunin. Młody człowiek siedział po turecku pod parasolem, obserwując dyskretnie towarzystwo i raczej przysłuchujący się rozmowie niż biorąc w niej udział.

— Czy pan jest pierwszy raz nad polskiem morzem? — zapytała Ruta.

— Muszę się przyznać ze wstydem, że pierwszy raz — odpowiedział Dunin. — Dotychczas miałem zwyczaj wędrować po obcych krajach, a swój zaniedbywać. Ale poprawiłem się....

— Nie rozumiem — zauważyła panna jakby do siebie samej. — Móc wyjechać zagranicę i zostać w tej naszej prowincjonalnej ojczyźnie. Ja marzę o zagranicy. Byłam w Paryżu jako podlotek — jeden jedyny raz, a teraz muszę się marynować w kraju, jak pierwsza lepsza urzędniczka, czy żona oficera. Jak tam musi być cudownie, naprzykład na Rivierze, albo w Egipcie.

— Nie przeczę, że jest cudownie, ale to nie dowód, żeby stale siedzieć pod obcem niebem, a....

— Ja stale siedzę pod naszem niebem — przerwała amatorka cudzoziemszczyzny. — Niech sam pan przynajmniej opowie o tych obcych niebach.

— Niema nic szczególnego do opowiadania. Tacy sami dwunożni ludzie, taki sam piasek, takie same słońce, takie same syreny....

— Och....

— Chociaż są pewne różnice. Rtęć w termometrze stoi zazwyczaj wyżej, strona botaniczna jest trochę inna, a w rachunkach hotelowych i innych spotyka się dużo zer.

— Och, pan jest rzeczywiście niemożliwy.

— Ja jestem tego samego zdania, co pan Dunin — wtrąciła niespodziewanie Rysia. — Trzeba kochać ojczyznę.

Wszyscy wybuchnęli śmiechem. Dunin uśmiechnął się oczami. Mama Kalińska posłała jasnowłosej panience krytyczne spojrzenie. Siński, który do tej chwili nie powiedział ani słowa, wstał i usiadł koło Rysi.

— Dlaczego panna Ala nie przychodzi? — zapytał półgłosem. — Czy chora?

— Chyba nie. Mówiła mi wczoraj, że dziś z pewnością przyjdzie. Może zaspała.

— Zaczynam być niespokojny....

— O, nie ma się pan czego martwić — odrzuciła niedbale. — Na pewno przyjdzie — dodała jakby znacząco.

Siński westchnął i przesunął ręką po włosach.

— Nie wie pani przypadkiem, co się dzieje z kapitanem Wrońskim?

— Był u nas wczoraj w pensjonacie. Mówił że.... O! Idzie Ala. Idą oboje.

Wszyscy spojrzeli we wskazaną stronę. Skrajem plaży szła Ala w towarzystwie Janusza. Byli ożywieni i gestykulowali. Zobaczywszy zebrane towarzystwo, przesłali rękami ukłony. Siński zerwał się z ziemi.

— Idziesz do nas, Alu? — krzyknęła Rysia.

— Za chwilkę! — odkrzyknęła. — Mam coś do omówienia z panem Januszem.

(D. n.)

WSZYSCY LUDZIE SĄ RUDAWYMI BLONDYNAMI.

Analiza spektralna zdradziła ciekawą tajemnicę.

Biologowie i chemicy oddawna zastanawiali się nad zagadnieniem różnorodności odcieni ludzkich włosów. Było ciekawe docieć dlaczego natura niektórych „piętnowała" rudemi włosami, obdarzając innych złocistemi „blond", gdy znowu niektórzy zwłaszcza panie brunetki, kolor ten zdobyć mogły zapomocą

wody utlenionej.

Są ludzie, dla których jest to zagadnienie bez znaczenia, a co najmniej bez istotnej doniosłości. Zasadniczo jednak jest inaczej, bowiem z chwilą, gdy zostanie rozwiązana kwestja teoretyczna, łatwiej będzie pomyśleć o praktycznem jej zużytkowaniu, t. j. z chwilą, gdy zostaną zbadane

naturalne barwniki włosów,

osiągnie się możność wyrabiania naturalnej farby, co będzie znamiennym przewrotem w sztuce kosmetycznej.

Kwestją tą zajął się ostatnio ponownie dr. Krueger, asystent monachijskiego instytutu biologicznego. W przeciwieństwie do dawniejszych eksperymentów, polegających na wyciąganiu barwników z włosów środkami chemicznemi dr. Krueger starał się zbadać barwniki włosów bez zmian chemicznych, w samych włosach. Użył do tego analizy spektralnej.

Zaznaczyć należy, że uzyskanie spektrum słonecznego, aczkolwiek słońce jest oddalone na miljony kilometrów, jest rzeczą bardzo łatwą, lecz spektralna analiza włosa ludzkiego natrafia na wielkie trudności. Spektrum (widmo) uzyskać można tylko z takich przedmiotów względnie pierwiastków, które są rozżarzone, świecą się lub są zupełnie przezroczyste. Wobec tego, że włosa doprowadzić nie można ani do stanu rozżarzonego ani świecącego, pozostaje jedna tylko droga,

uczynić go przezroczystym.

Tak długo spłaszczano i ściskano poszczególny włos, aż stawał się zupełnie przezroczysty. Ciśnienie musiało być bardzo silne: ciężar 400 kilogr. na milimetr kwadratowy. Rozpłaszczony do szerokości wstążki włos założono do aparatu spektralnego i zbadano.

Poddano badaniu włosy wszystkich kolorów i odcieni, poczynając od jasnych, jak len, a kończąc na zupełnie czarnych i wówczas spotkano się z wielką niespodzianką, mianowicie w przyrządzie spektralnym wszystkie włosy — niezależnie od swej pierwotnej barwy — okazały się

jednego koloru.

Jeden więc barwnik nadaje włosom różnorodne kolory. Ponadto jak już zaznaczyliśmy, kolor włosów w przyrządzie spektralnym jest inny niż na głowie swego właściciela. Wszystkie włosy czarne — ludzkie lub zwierzęce — są czerwonawe względnie rude. Włosy lnianego koloru są także żółte z odcieniem rudawym.

Zachodzi pytanie jakim sposobem tworzy się cała skala odcieni, skoro barwnik jest zawsze jeden i ten sam? I to pytanie także rozwiązuje się w sposób prosty. Barwa włosów zależy

od koncentracji barwnika.

Im więcej go jest we włosach, tem wydają się ciemniejsze, ponieważ mniej wchłaniają światła. Z chwilą zaś, gdy barwnika we włosach jest mało wchłania więcej światła i włosy są jasne — blond. Ściślej jednak mówiąc, włosy blond są nietylko żółte, lecz czerwone i — zielone. I tylko okoliczności, że kolor czerwony dopełnia zielony, zawdzięczamy, że nie widzi się ludzi z zielonemi włosami, gdyż kombinacja barw: zielonej i czerwonej, wytwarza kolor biały, który łącząc się z żółtym wywołuje właśnie odcień blond. Z chwilą, gdy barwnik jest bardziej skoncentrowany czyli intensywniejszy, wchłania żółte światło dzienne i włosy wydają się rudawe lub rude. Przy większej jeszcze koncentracji barwnika, gdy przepuszcza tylko światło czerwone, zupełnie słabe i niewidzialne, włosy wyglądają czarno.

Powstaje nowe pytanie: jaką drogą stać się może przy tym cudownym barwniku o kameleonowych odcieniach, że włosy siwieją lub bieleją? Odpowiedź i nato jest prosta' oto

barwnik znika.

Troski i wiek rozluźniają komórki tkanek, włosy tracą rdzeń, stają się pustą powłoką, w którą przenika światło, lecz wobec tego, że odbija się nierównomiernie, puste włosy, pozbawione barwnika, wyglądają szaro: są siwe.

Z chwilą jednak, gdy do pustych włosów dostaje się powietrze, siwe powłoki nabierają blasku, odbijają światło i lśnią srebrzystym odcieniem, wskazującym podeszłemu wiekowi.

Ogłoszenie o licytacji.

Na zasadzie art. 52 i 53 Ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowem ubezpieczeniu na wypadek choroby Dz. Ust. Nr. 44, podaje się do publicznej wiadomości, że dnia 20 sierpnia 1930 o godz. 10 w Zagórzu na cegielni p. Urbańczyka odbędzie się LICYTACJA w I terminie ruchomości składających się z 20 tysięcy cegły oszacowanych na Zł. 1000. należących do Urbańczyka Stanisława na pokrycie należności Powiatowej Kasy Chorych w Sosnowcu. 3815

Ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji od godz. 9—10 spisu zaś takowych codziennie od 8 do 9 u Okręgowego Egzekutora Powiatowej Kasy Chorych w Dąbrowie, ul. 3-Maja 14.

Dąbrowa dnia 30 lipca 1930 r.

Okręgowy Egzekutor
Powiatowej Kasy Chorych w Sosnowcu.
A. WROBEL Okręgu Dąbrowskiego.

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 g. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10—30 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego 4. Tel. 73. — Filje: BĘDZIN, Małachowskiego 7. Tel. 7.90. DĄBROWA, Sobieskiego 8. Tel. 1.25. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ.: TADEUSZ O[illegible] DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSN[illegible] — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.